Nr 158. Kraków, Czwartek 16 Czerwca 1910. Rok XVIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 48 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. a numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można tylko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Otwarcie sejmu bośniackiego i zamach na namiestnika Bośni.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 15 Czerwca).

Sarajewo. (T. B.). Z okazyi otwarcia sejmu gmachy publiczne udekorowano, także wiele prywatnych. Uroczyste otwarcie sejmu odbyło się o godzinie 10 przedpołudniem. Z powodu deszczu przed gmachem sejmu zebrało się mało ludzi. Prezydent sejmu Celi Bek Fiedus z powodu choroby nie mógł brać udziału w otwarciu Sejmu.

Sarajewo. (T. B.) W sali ratuszowej odbyło się dziś w uroczysty sposób otwarcie nowego sejmu. Zebrali się wszyscy posłowie z wyboru i wiryliści. Galerye przepełnione publicznością. W lożach zajęli miejsca: jeneralicya, wyżsi urzędnicy, konsulowie. Na galeryi był również poseł do sejmu chorwackiego Zagorac, jako gość. Tuż po godz. 10 przedpoł. weszli do sali szef rządu kraj. bar. Vareszanin, adlatus cywilny bar. Benko i szefowie sekcyi.

Jenerał Vareszanin otworzył sejm dłuższą przemową, w której wskazał na kulturalny, ekonomiczny i gospodarczy rozwój i postęp Bośni i Hercegowiny od czasu okupacyi. W tym czasie naród także politycznie dojrzał. Mowca czuje się szczęśliwy, że jemu przypadło w udziale powitać nowy sejm Bośni i Hercegowiny. Składa też jemu życzenia.

Wiceprezydent Szola zagaił pierwsze posiedzenie. Wszyscy posłowie złożyli przyrzeczenie, poczem przewodniczący zwrócił się do szefa kraju z prośbą, aby wyraził cesarzowi uczucia lojalności i wdzięczności za nadanie konstytucyi.

Odczytano liczne depesze powitalne od wszystkich słowiańskich klubów parlamentarnych. Następnie posiedzenie zamknięto.

Sarajewo. (Tel. wł.) W chwili, gdy szef rządu krajowego generał Vereszanin, wszedł do konaku po otwarciu sejmu bośniackiego, socyalista Bogdan Karaicz **strzelił do niego pięć razy z rewolweru, poczem szóstym strzałem odebrał sobie życie.**

Generał i towarzyszący mu adjutant nie odnieśli zranienia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Szczegóły zamachu na generała Vereszanina w Sarajewie są następujące:

Generał Vereszanin opuścił gmach sejmowy i jechał w otwartym powozie. Obok niego siedział jego osobisty adjutant major Heller. Po obu stronach ulicy przechodziła znaczna ilość publiczności. Nagle z tłumu wysunął się szybko jakiś młody człowiek wysokiego wzrostu z opaloną twarzą i z podniesioną ręką zbliżył się do powozu, w którym siedział naczelnik kraju. Napastnik **dał 5 strzałów rewolwerowych do powozu, żadna kula jednak nie trafiła osób siedzących w powozie.** Dawszy 5 strzałów **napastnik począł uciekać.** Generał Vereszanin nie straciwszy przytomności umysłu, pozostał w powozie i zawołał: „Co to za łajdactwo? Policyanci aresztujcie tego człowieka“. Nim jednak policyanci dobiegli do uciekającego, **ten po raz szósty wystrzelił do siebie z rewolweru,** wymierzywszy w usta, **odebrał sobie życie.** Jak się okazało, sprawca zamachu nazywa się Bogdan Karaicz i **jest członkiem organizacyi socyalno-demokratycznej.**

Kiedy Karaicz upadł na ziemię, generał Vereszanin zatrzymał powóz i piechotą udał się do starego konaku.

Pierwsze słowa, które naczelnik kraju wypowiedział po przybyciu do konaku były następujące: „Moja biedna żona będzie bardzo przestraszona tem zajściem. Sądzi ona zapewne, że mi się coś stało“. Zona generała Vereszanina jechała powozem tuż za powozem męża i była świadkiem zamachu.

Korespondentom dzienników wiedeńskich oświadczył generał Vereszanin: „przez cały czas, kiedy rozlegały się strzały, troszczyłem się o moją żonę, gdyż obawiałem się, że hultaj zamiast do mnie, wystrzeli do mojej żony“.

Groźby wojenne.

Konstantynopol. (T. B.) Bojkot wzrasta. Porta odmówiła egzegnatur nowo mianowanemu konsulowi greckiemu w Serres. Według wiadomości, otrzymanych przez Portę, **rząd grecki daje broń ludności wiejskiej** w Tessalii.

Malta. (T. B.). Krążownik angielski „Minerva“ otrzymał rozkaz odpłynięcia do zatoki Suda na Krecie.

Napad na okręt.

Bukareszt. Ajencya tel. rumuńska ogłasza szczegóły o zajściu w Pireus z rumuńskim parowcem pocztowem „Imperatul Trajan“ i donosi, że na okręcie tym znajdował się jeden dezerter rumuński, który w Aleksandryi wsiadł na okręt. Po przybyciu okrętu do portu zjawiło się kilku dobrze ubranych indywiduów na pokładzie i zażądało wydania dezertera, jakoteż dwóch innych osób, które jak twierdzili, są poddanym tureckimi narodowości greckiej, i którzy mają być wydani władzom tureckim. Na znak dany przez te indywidua wtargnęło na pokład kilkaset osób i rozbijali oni drzwi i okna i zaczęli rabować. Dezertera wyniesiono w tryumfie na rękach. Załoga okrętu została pobitą. Trzech książąt egipskich, którzy znajdowali się na pokładzie okrętu, ujęto pod zarzutem szpiegowania na rzecz Turcyi. Również kilku poddanych tureckich ciężko pobito. Akt wandalizmu trwał 3 i pół godziny w obecności oddziału greckich żołnierzy marynarki, którzy uzbrojeni zjawili się na pokładzie okrętu. Ostatecznie policya przywróciła spokój.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów przystąpiła po odczytaniu wpływów do porządku dziennego. Głosowano nad I. grupą budżetu. Pozycye „dwór cesarski i kancelarya gabinetowa cesarza, Rada państwa i trybunał państw.“ przyjęto w zwykłem głosowaniu; toż samo etat Rady ministrów i trybunału administracyjnego. Przy pozycyi „fundusz dyspozycyjny“ pos. Fresl i Czech zażądali imiennego głosowania, które się odbyło.

Fundusz dyspozycyjny przyjęto 239 przeciw 212 głosom.

Przystąpiono do II grupy budżetu: min. spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty i obrony krajowej.

Poseł German omawiał w dłuższej mowie sprawę emigracyi. Następnie przemawiali p Piszek, Panizza, Winarsky.

Posiedzenie trwa dalej.

Wolnomyślni Niemcy a włoski fakultet prawniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 3 po południu zebrał się na plenarne posiedzenie poselski związek narodowy niemiecki. Na zebranie przybył także prezydent ministrów bar. Bienerth i ministrowie oświaty i sprawiedliwości.

Na posiedzeniu ma być omawianą sprawa prawniczego fakultetu włoskiego, który na 4 lata ma być umieszczony w Wiednu. Na wypadek, gdyby związek narodowo niemiecki nie zgodził się na to, bar. Bienerth **zagrozi dymisyą całego gabinetu.**

Spodziewać się należy, iż posłowie niemieccy wolnomyślni zrozumieją, iż są na drodze do popełnienia wielkiego błędu politycznego — i nie będą w tej sprawie stawiali rządowi trudności.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 Czerwca)

Watykan i Prusy.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki protestanckie z wielkim nietaktem omawiają konferencyę pruskiego posła przy Watykanie z kardynałem-sekretarzem kuryi papieskiej i piszą, że Prusy odniosły w sprawie encykliki wielkie zwycięstwo.

Tymczasem **jest to nieprawdą,** gdyż w kwestyi encykliki **nie ustąpił Watykan ani o jeden krok.**

Proces bar. Schönbeck.

Berlin. (Tel. wł.) Podczas dzisiejszej rozprawy w Olsztynie przeciw bar. Schönbeckowej — **oskarżona uległa histerycznemu napadowi płaczu i różnych konwulsyi,** tak, że lekarze z trudem przywrócili ją do przytomności.

Pociąg w rzece.

Frankfurt. (T. B.) Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Kalkuty, że na linii kolejowej Talptital w chwili przejazdu pociągu osobowego **zawalił się most.** 15 wagonów wpadło do rzeki; wiele osób zabitych, znaczna liczba rannych.

Wiadomości polityczne.

Fiasko zjazdu „słowiańskiego“ w Sofii. Akcya „neosłowiańska“, którą rozmaici mniej lub więcej „istinno ruscy“ panslawiści chcieli wyzyskać dla swych rusyfikatorskich celów, zbankrutowała doszczętnie.

Jak się obecnie okazuje, — w zjeździe „wszechsłowiańskim“ w Sofii, który miał utrzymać w dalszym ciągu fikcyę neosłowiańską, nie biorą udziału nietylko Polacy, ale i uczciwsi Rosyanie. Jak telegrafują z Moskwy — Stowarzyszenie kultury słowiańskiej, które uchwaliło wysłać delegatów na zjaz słowiański w Sofii i wybrało w tym celu siedmiu delegatów, otrzymało od prezesa zjazdu Bobczewa zawiadomienie, iż Stowarzyszeniu wolno jest wysłać tylko jednego delegata. Wobec tego Stowarzyszenie uchwaliło nie wysyłać wcale swojego delegata, tem bardziej, że program zjazdu nie zadawala Stowarzyszenia. Tak samo Biuro wzajemności słowiańskiej — jak donosi „Riecz“ — postanowiło również zaniechać udziału w zjeździe.

Tak więc oba rosyjskie stowarzyszenia słowiańskie, w których grupowali się liberalniejsi Rosyanie, nie utożsamiający idei słowiańskiej z carskim... knutem — nie wyślą swych przedstawicieli na zjazd do Sofii. Reprezentować tam Rosyę będą zatem tylko pp. Bobrińscy i Filewicze! Organizatorzy zjazdu sofijskiego będą może z tego powodu zadowoleni (p. Bobcew nie bez tendencyi wyznaczył tylko jedno miejsce moskiewskiemu Towarzystwu kultury słowiańskiej, które miało wysłać do Sofii między innymi Makłakowa i Milukowa), ale w ten sposób zwołany zjazd sofijski nie może mieć chyba pretensyi do zjazdu „wszechsłowiańskiego“, skoro będzie tylko konferencyą „bratuszek“ bałkańskich z rosyjską czarną sotnią...

Z ostatniej chwili.

Wybory z gmin podmiejskich. Dziś o godz. 9-ej przedpołudniem rozpoczęły się wybory radców miejskich niektórych gmin świeżo do Krakowa przyłączonych a mianowicie: Zakrzówka, Dębnik, Półwsia zwierzynieckiego, Zwierzyńca i Czarnej Wsi.

Wybory z dalszych dzielnic podmiejskich odbędą się jutro. Dzisiejsze wybory odbyły się przy braku zainteresowania i słabym udziale wyborców.

Do godz. 11 wynik ogólnej ilości oddanych głosów był następujący:

W okręgu Zakrzówek na 86 uprawnionych, głosowało 48. — W okręgu Dębniki na 238 uprawnionych, głosowało 94. — W okręgu Półwsie-Zwierzyniec na 170 wyborców głosowało 64. — W okręgu Zwierzyniec na 183 wyborców głosowało 84. W okręgu Czarna Wieś na 200 wyborców głosowało 60.

Popołudniu wzmógł się znacznie udział wyborców w głosowaniu, tak, że do godziny w pół do 5 głosowało z okręgu Półwie Zwierzyniec 137 wyborców, z okręgu Zwierzyniec 104 wyborców, z okręgu Dębniki 184, okręgu Czarna Wieś 130, a z okręgu Zakrzówek 61.

Głosowanie trwało do godziny 5, poczem przystąpiły komisye wyborcze do obliczenia głosów, tak, że wynik wyborów wiadomym będzie około godziny wpół do 7-tej.

Ogólna drożyzna.

Cała ludzkość cierpi z powodu drożyzny. Napisano o tem wiele, ale bezskutecznie. Ani dzieła napisane, ani ankiety, ani też inne w celu usunięcia drożyzny zwoływane narady nie odniosły pożądanego skutku. Teraz w sprawie drożyzny zabrał głos praktyk doświadczony, radca gospodarczy, Franciszek Günther. Postanowił wykryć powody drożyzny i podać środki zaradcze ze stanowiska gospodarstwa rolnego i leśnego, przemysłu, handlu i spożywców.

Jego praca pod tytułem „Ogólna drożyzna“ ukazała się teraz drukiem w Wiedniu. Traktuje ona tę sprawę bardzo obszernie. Autor omawiając przyczyny drożyzny, podaje jako ogólne powody: przyrost ludzkości i równoczesny brak wzrostu produkcyi, skrócenie czasu roboczego i podwyższenie wynagrodzeń, brak organizacyi producentów, lepsze wyposażenie urzędników i pozostające w związku z tem ostatniem nowe podatki, oraz podwyższenie podatków już istniejących. Przechodząc do szczegółowych powodów drożyzny, zwraca uwagę, że większość ludzi nie potrafi się ograniczać do swoich dochodów. Autor podaje jako szczegółowe powody: modę, której hołdują zapalczywie kobiety warstw średnich i najniższych, skutkiem czego wyrasta ona na pasożyta rodzin, dalej zbytek, uprawiany przez osoby, nie mające potemu odpowiednich dochodów, skutkiem czego wzrasta obdłużenie powszechne.

Broszurka zajmuje się potem położeniem produkcyi pierwotnej i bierze agraryuszy w obronę, jakoby oni wyłączni ponosili winę drożyzny wszelkich środków spożywczych. O tej kwestyi pisze autor jak następuje: „Gospodarz wiejski stara się uzyskać najkorzystniejsze ceny za swoje produkty, czego mu nie można brać za złe. Podwyżka w jednej gałęzi wywołuje bardzo często podwyżkę cen w innych gałęziach produkcyi — klin, wybija się klinem. Zadaniem gospodarstwa rolnego jest zaopatrzenie w żywność ludności kraju własnego. Może jednakże postarać się także o zbyt zapasów za granicą, jeżeli rozporządza nadmiarem produkcyi. Gdy z powodu nieurodzaju produkcya rodzima nie wystarcza, należałoby czasowo znieść moc obowiązującą ceł ochronnych, ponieważ te ostatnie, powodują wtedy podwyżkę cen, choć niema do tego konieczności absolutnej. W końcu eksport powinien podlegać nadzorowi rządowemu, by przedewszystkiem pokryć własne zapotrzebowanie. Kontrolę można łatwo rozciągnąć, prowadząc dobrą statystykę. Tylko nieurodzaj w innych krajach i wyczerpanie się rynków światowych usprawiedliwia podwyżkę cen.

Traktując potem o stosunkach w przemyśle, handlu i rękodziele, przechodzi autor do tematu o zwalczaniu drożyzny. Odpowiednio do poprzednich objaśnień, podaje następujące środki:

1) Możliwe ograniczenie lub całkowite zaniechanie kupowania artykułów, których ceny wyśrubowano niemożliwie w górę, jak to niedawno temu przeprowadzono w Ameryce. Tam wstrzymując się od spożywania mięsa, zmuszono trust do obniżenia cen. 2) Zakładanie towarzystw spożywczych przez spożywców. 3) Zwalczanie handlu pośredniczącego. 4) Obniżanie podatków spożywczych i konsumpcyjnych w czasie drożyzny, które to udogodnienie musiałoby przynieść korzyść bezpośrednią spożywcom. 5) Ostrzejsze środki ustawowe, chroniące przed wyzyskiem lichwiarzy, z czego korzystaliby szczególniej urzędnicy.

Wiele z tych środków omawiano już wielokrotnie, inne znowu nie dotyczą tak bardzo dziedziny drożyzny, lecz raczej kwestyi urządzenia życia. W każdym razie należy powitać uczciwe starania, mające na celu położenie kresu drożyźnie środków spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby.

Autor kończy swoje wywody następującemi uwagami:

Cała ludność odczuwa dotkliwie drożyznę, z wyjątkiem tych, którzy z niej ciągną korzyści... Najbardziej ją odczuwa klasa średnia, a mianowici niżsi urzędnicy, którzy jeszcze przed nastaniem drożyzny znajdowali się w stosunkach opłakanych, a obecnie popadli w wielkie długi i zbliżają się ku ruinie. Właściciel drobnej posiadłości ziemskiej niema korzyści z wyższych cen, ponieważ z powodu złych zbiorów nie może wiele sprzedać. Ceny bydła spadły, a ze znacznie podwyższonych cen na mleko, mianowicie po miastach, korzystają tylko pośrednicy, a ceny środków ogólnego zapotrzebowania wyśrubowano niepomiernie w górę. Robotnicy, którzy po ciężkich walkach uzyskali podwyżkę wynagrodzenia, żyją gorzej, niż przedtem, z powodu spadania wartości pieniędzy. Przemysłowcy nie będą przyznawali wyższych wynagrodzeń, a większe wydatki odbiją utartym zwyczajem na kupujących, ponieważ stanowczy opór groziłby zniszczeniem ich przedsiębiorstwom. Może przyjść do strasznego przesilenia handlowego, byłoby jednakowoż lepiej poszukać wyjścia, które spożywcom nie odebrałoby zdolności do robienia zakupów.. Do zwalczania drożyzny potrzeba ludzi czynnych i niezawisłych, którzy stanąwszy na czele, nakłanialiby godnych pożałowania spożywców do oporu. Posłowie do Rady państwa, na Sejm i członkowie Rad miejskich muszą się starać w połączeniu z rządem, by rozwiązać wszystkie ważne pytania w tej sprawie.

W sprawie Encykliki Boromeuszowej.

Wyjaśnienie z autentycznego źródła katolickiego w gazecie „Vaterland“.

Wiedeń, 14 czerwca.

(W). W samą porę, bo wśród agitacyi hałaśliwej wszystkich żywiołów antykatolickich przeciwko najnowszej Encyklice papieskiej, przyniósł tutejszy dziennik katolicki „Vaterland“ autentyczne wyjaśnienie w tej sprawie.

Pisarz katolicki Ansgar Albing bawił niedawno w Rzymie. Tuż przed odjazdem przyjął go papież na posłuchaniu prywatnem.

Przypadkowo podczas tego posłuchania **rozmowa** zeszła na nastrój duchowy i **światopogląd** sfer niekatolickich. Ojciec Święty **wydał sąd niesłychanie łagodny i wielce miły o wszystkich ludziach nie należących do świata** katolickiego, **będących przecież ludźmi dobrej** woli. Papież powiedział między innemi: „Kto uczciwie szuka **prawdy i kto żyje według** zasad, jakie uznał za prawdziwe, temu Bóg niewątpliwie zapewni łaskawie zbawienie“.

Podczas podróży przez Toskanię, Ansgar Albing się dowiedział, że cały świat protestancki jest niesłychanie oburzony z racyi Encykliki Boromeuszowej. **Jakkolwiek wtedy** nie posiadał on jeszcze **autentycznego tekstu** Encykliki, to przecież dzięki **kilku dziennikom** bardziej bezstronnym **dowiedział się, że** gazety atakując Stolicę Apostolską, **posługują** się cytatami, których niema w **tekście autentycznym.** I gdy wreszcie ów **tekst autentyczny** w „Osservatore Romano“ **dostał do** rąk, przekonał się naocznie, że **nie zawiera** on obrazy świata ewangielickiego **i panujących** ewangielickich doby **dzisiejszej.** Papież malował tam działalność, wielu **mężów,** jak świętego Karola Boromeusza, odstępstwo od Kościoła katolickiego przed **trzystu** laty i skutki tego odstępstwa, **które wyniknęły dla** katolików w owych czasach **i w czasach późniejszych.**

Z tego wynika, że redakcye, **nawołujące** do protestu przeciwko Watykanowi, **albo nie** czytały oryginalnego **tekstu Encykliki, albo** czytały powyrywane luźne **zdania, albo nie** zrozumiały **języka łacińskiego. Zdaje się też,** że protestanci nie umieli rozróżnić **tekstu** od niezliczonych cytatów z **Pisma świętego,** wymierzonych przeciwko **nowinkarzom** i umysłom nieposłusznym. **Z tego wszystkiego** wynika, że wrogowie **Kościoła katolickiego** użyli poprostu pierwszej **lepszej okazyi, ażeby urządzić nagonkę przeciwko Papieżowi.** Można pojąć, iż protestanci nie mają powodu cieszyć się ze słów Encykliki, ponieważ pomieszczone słowa i poglądy są czysto katolickie, poręczające w Kościele i w państwie pozytywno-chrześcijański porządek **rzeczy.** Ten pozytywno-chrześcijański **porządek** rzeczy jest antytezą liberalizmu, tego dziecka reformacyi. Lecz od **krytyki** liberalizmu do zakłócenia pokoju religijnego jeszcze bardzo daleko. Cała **wrzawa** ostatnich tygodni jest wynikiem ignorancyi i złej wiary u **przeciwników** katolicyzmu.

* * *

Dla przypomnienia i wyjaśnienia przyczyny burzy wyznaniowej, zaznaczyć należy, że Niemcom chodzi o ten ustęp Encykliki, w którym upatrują obrazę protestantyzmu. Ustęp ten brzmi, jak następuje:

...... Szalały wtedy namiętności, świadomość prawdy **była przekręcona i zaciemniona,** była to ustawiczna walka z błędem: ludzkie społeczeństwo rzuciło się ku temu złu i zdawało się ulegać **tej** zgubie. W takich okolicznościach wystąpili **zarozumiali** i złośliwi ludzie, wrogowie Krzyża Chrystusowego, ludzie z ziemskiemi naturami, dla których brzuch był Bogiem.

„Ci zabrali się naturalnie nie do ulepszania obyczajów, lecz do zaprzeczania dogmatom, pomnożyli nieład i dali swobodny bieg nieokiełznaniu swojemu i cudzemu, albo podkopywali przynajmniej naukę, konstytucyę i dyscyplinę Kościoła, z pogardą dla jego decydującego przewodnictwa, z pochlebstwem dla namiętności znikczemniałych książąt i ludów, a także i z pewnego rodzaju tyranią.

„Pozatem naśladowali tych bezbożników, do których odnosi się groźba: „Biada tym, którzy dobre nazywacie złem, a złe dobrem“ i nazwali buntowniczy zamęt, przełamanie wiary i obyczajów „reformą“, a siebie samych „reformatorami“.

„W rzeczywistości byli uwodzicielami, a wyczerpawszy siły Europy przez spory i wojny, przygotowali rokosz i odstępstwo czasów nowożytnych, w których w jedną, jedyną walkę zespoliły się trzy rodzaje walk, które przedtem były rozłączone i z których Kościół wychodził zawsze zwycięsko: krwawe walki pierwszych czasów, potem wewnętrzną zarazę herezyi, wreszcie pod nazwą ewangelickiej swobody takie zepsucie obyczajów i taką przewrotność nauki, do jakiej nawet średnie wieki nie doszły“.

Raj żydowski.

Od kilku lat istnieje w Berlinie „Biuro dla statystyki żydów“, które wydaje „Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden“. W jednym z ostatnich zeszytów powyższego czasopisma pojawiła się rozprawa Dra Rudolfa Wassermanna z Monachium pt. „Die Entwickelung der jüdischen Bevölkerung in der Provinz Posen und das Ostmarkenproblem“. Już sam przedmiot rozprawy winien budzić u nas szczególne zainteresowanie, a cóż dopiero powiedzieć, gdy się stwierdzi, że autor wypowiada w niej prawdę, w którą u nas wielu dotąd wierzyć nie chciało, deklamując na temat asymilacyi ludności żydowskiej. Może uwierzą teraz, gdy się o niej dowiedzą z ust żydowskich.

W początkowych ustępach autor zajmuje się przeszłością żydów w Polsce. Pominąć ich o tyle nie można, że z zestawienia niektórych ustępów tej historycznej części rozprawy Dra Wassermanna z jego późniejszymi wywodami przebija czarna z żadnymi względami się nie licząca niewdzięczność.

Pierwsze wzmianki o żydach w dzisiejszem Poznańskiem spotyka się już w roku 1085, właściwa jednak immigracya żydów do Polski odbyła się w XIII. wieku, „gdy Niemcy stały się widownią prześladowań żydów, podczas gdy w Polsce żydzi cieszyli się prawami i przywilejami“. Autor przytacza na dowód stare — jak sam powiada — przysłowie: „Polen ist der Himmel der Edelleute, das Fegefeuer der Bürger, die Hölle der Bauern und das Paradies der Juden“. Przytacza dalej Dr Wassermann ustęp z listu Mojzesza Isserlesa z XVI. wieku do pewnego przyjaciela, który został rabinem w Niemczech: „Es wäre wohl besser für viele gewesen, bei uns in Polen, wenn auch nur bei trockenen Brote aber ungeänstigt zu leben. Auf Polen dürfte der alte Satz zu bestehen sein: Entweder unter dem Schutze Gottes oder unter dem der Söhne Esaus. Wollte Gott, da es immer so bleibe“.

Inaczej trochę wyglądały stosunki pod rządami pruskimi w zagarniętej prowincyi polskiej. Rząd pruski ograniczył żydów na każdym kroku, ograniczył swobodę przesiedlania się do innych prowincyi królestwa pruskiego, a przytaczane przez autora reskrypta (np. starszego prezydenta prowincyi poznańskiej z 25 maja 1836) nazywają często żydów „gedultete Juden“, a więc tylko „cierpianymi“ poddanymi. Dopiero z r. 1834 nastąpiła pewna zmiana stosunków, w następstwie czego w okresie 1834—1871 wywędrowało z Poznańskiego około 50.000 żydów. Byli to jednak najbiedniejsi, podczas gdy bogatsi rzucili się w wir polityki, walcząc po stronie prądów liberalnych i niebawem zajęli dominujące stanowisko po miastach.

W ostatnich jednak 30—40 latach fala znów zawróciła na niekorzyść żydów. Dlaczego tak się stało? Skąd przyczyna takiej zmiany?

Na to pytanie odpowiada autor słowami słynnego prof. Bernhardta, którego nazywa „najlepszym znawcą kwestyi polskiej“, ale tylko o tyle, o ile chodzi o wywołanie widma niebezpieczeństwa polskiego: „Ekonomiczno-politycznym środkiem, jakim Polacy sobie drogę torują, jest narodowy bojkot handlowy, połączony z ostrym antysemityzmem. Nie kupujcie u żydów! Nie dajcie się żydom wyzyskiwać lichwą! Nie sprzedawajcie żydom swych zbiorów! Nie dawajcie żydom regulować swych hipotek! To są hasła, które się nietylko czyta w każdej polskiej gazecie, lecz które się powtarza wciąż na nowo na miesięcznych zgromadzeniach polskich włościan i rozszerza się za pośrednictwem stowarzyszeń. Jak silnie to działa, to wie o tem każdy, kto zna wschód... W rozmaitych formach odbywa się ta akcya uwolnienia społeczeństwa polskiego od ciał obcych“.

Jak zobaczymy w dalszym ciągu, autor wybrał celowo powyższy ustęp z książki prof. Bernharda, z którego przebija tendencya wykazania, że Polacy są wspólnym wrogiem Prus i żydów, a więc, że ci ostatni są naturalnymi sojusznikami w walce z widmem polskiem. *Ambo meliores...* To też autor idzie dalej w swych konsekwencyach i do słów prof. Bernharda dodaje własne uwagi, mające je odpowiednio uzupełnić przez... nastraszenie rządu pruskiego, że on sam postępuje także nieopatrznie w swej obecnej polityce kolonizacyjnej, gdyż tworzenie niemieckich stowarzyszeń kolonistów grozi także rozwojem antysemityzmu, tłómaczy zaś to tem, że w tych stowarzyszeniach pojęcie „żyd“ i „kupiec“ są identyczne i powołuje się w tym względzie na słowa Dra Hamkego: „Wir müssen also mit der durch die fortschreitenden Ansiedlung bedingten Verdrängung eines wesentlichen Teiles der Kaufleute aus unseren beiden Provinzen rechnen.,. da die Händler mit landwirtschaftlichen Produkten grösstenteils jüdischen Glaubens sind“.

By nie przerywać wnioskowania autora, idziemy na razie dalej za jego tokiem myśli. „Siedzenie na dwóch stołkach — pisze Dr Wassermann — jest na dłuższy przeciąg również niezdrową sytuacyą“, skutkiem czego żydzi zaczęli znów emigrować z Poznańskiego, czyli — jak się autor wyraża eufemistycznie — „opuszczać niegościnną prowincyę“. W 34 latach (od 1871) liczba żydów zmniejszyła się o połowę, ruch wychodźczy wzmógł się zwłaszcza od roku 1885. W gminach wiejskich niedługo już wcale żydów nie będzie, w miastach w latach 1871—1895 spadła cyfra ludności żydowskiej o 33 procent.

Caveant consules!... Niech się jednak rząd ma na baczności, bo „w tej samej mierze, w w jakiej ludność żydowska się obniża, rośnie cyfra Polaków! Tak się to gorzko zemściła polityka kolonizacyjna, skierowana przeciw żydom!“ — woła p. Wassermann i przytacza cyfrowe przykłady.

By silniej wzruszyć rząd pruski, autor przywołuje znów na pomoc Niemca, przytaczając ustęp z książki burmistrza Zitzlaffa: „Można o narodowej wartości żydów myśleć, co się komu podoba, w każdym jednak razie należy emigracyę ludności żydowskiej z Poznańskiego zapisać na poczet strat po stronie niemieckiej.“

Reszty można sobie dośpiewać: Rząd pruski winien całą swą siłą poprzeć żywioł żydowski w Poznańskiem, a za to żydzi w powyższej formie raz jeszcze ofiarowują mu swe usługi w zgnieceniu autochtonicznego żywiołu polskiego. W zestawieniu z owem świadectwem rabina z XVI wieku o raju żydowskim w Polsce, powyższa oferta jest naprawdę rozczulającą.

Nasuwa się jednak przy tem jedno pytanie: Dlaczego to żydzi uważali za wskazane obecnie w swem, jak gdyby oficyalnem czasopiśmie, choć tylko pod niewinną formą przedmiotowej naukowej rozprawki, wystąpić z podobnym apelem pod adresem rządu pruskiego? Wszak złożyli oni i składają wciąż jeszcze tyle dowodów swego polakożerstwa i wysługiwania się Prusakom, że podobny apel może się wydać zbytecznym, a co najmniej niezrozumiałym. Otóż przyczyny tego należy — jak się zdaje — również szukać w powyższej rozprawie, a mianowicie w owym ustępie o antysemityźmie, panującym w stowarzyszeniach kolonistów niemieckich w Poznańskiem. W odnośnych słowach p. Wassermanna tkwi jak gdyby wyrzut, zrobiony rządowi pruskiemu, iż za tyle usług, wyświadczonych mu przez żydów w antypolskiej polityce, pozwala ich teraz wygryzać właśnie tym kolonistom, którzy zajęli ziemię po Polakach. Kto wie, czy żydom Poznańskim nie otwierają się oczy, że bezwzględni Prusacy — to nie dobroduszny lud polski; ostatni pozwolił im — jak ich właśni rabini świadczą — żyć, jak w raju na polskiej ziemi, kiedy tamci użyli, jako środka w polityce, a teraz z tąsamą bezwzględnością pozwalają mu z konieczności szukać kawałka chleba w szerokim świecie. To zwykła zapłata i zwykła kara za nieuczciwą niewdzięczność. Jeżeli nasze przypuszczenia są słuszne, to trudno przypuszczać, by powyższy apel znalazł jakiś głębszy posłuch u rządu pruskiego, który chce owładnąć polskie ziemie czystym pruskim żywiołem. Może jeszcze nadejść chwila, że żydzi poznańscy się przekonają, iż nawet potęga pruska z żydowską skojarzona nie zdoła wyniszczyć polskiego żywiołu, któremu sił użyczyła właśnie ta ziemia, krwią i potem ojców od wieków zroszona, w którą wrósł, którą umiłował sercem dziecka, a którą mu oni wydrzeć chcieli. A jeżeli kiedyś, wędrując w dalekie strony, będą narzekali na pruską niewdzięczność, którą nam odpłacili za naszą gościnność, niech zapamiętają tę prawdę, że w walce silnego najeźdźcy z ciemiężonym tubylczym narodem najgorzej wychodzi ten, kto poda rękę mocniejszemu, choć go napadnięty przygarnął i dopomógł, a gdy w tej wędrówce będą szukali nowych podstaw do bytu, to niech sobie przypomną słowa swego rabina z przed czterech wieków, że lepiej w Polsce żyć było nawet o suchym chlebie.

Rozłam u wszechpolaków.

Wczoraj odbyła się w stronnictwie narodowo-demokratycznem dłuższa narada. Obrady trwały trzy godziny, nie wydały jednak żadnego rezultatu, skutkiem czego odroczono dalszy ciąg posiedzenia na dzisiaj.

Stronnictwo otrzymało wiadomość, że na posiedzeniu komitetu centralnego we Lwowie w niedzielę pp. Pawlikowski i Grabski złożą swoje funkcye. Usiłowania radykalniejszych posłów tej grupy zdążają do tego, aby spowodować uchwałę grupy taką, któraby niejako znosiła pośrednio uchwałę z przed paru dni. (Jak wiadomo, rezolucya z dnia 11 b. m. podnosiła, że grupa posłów demokratyczno-narodowych w Wiedniu jest zupełnie autonomiczną i że dla niej rezolucye uchwalane we Lwowie, nie mogą być miarodajnemi). Umiarkowani członkowie grupy taką rezolucyę zwalczają. Ta uchwała ma być niejako dyrektywą dla posłów, ktorzy jadą na posiedzenie komitetu do Lwowa. Gdyby dyrektywa wypadła po myśli hr Skarbka, któ ry prze głównie do zniesienia poprzedniej rezolucyi, istnieje, jak słychać, projekt po złożeniu mandatów przez pp. Pawlikowskiego i Grabskiego ponownie ich wybrać, a mogliby wybór ten przyjąć, odwołując się na poprawioną niejako enuncyacyę posłów.

Grupa umiarkowana liczy około 9 posłów. Stanowczo do tej grupy zaliczyć można pp. Tomaszewskiego, Germana, Battaglię, Golda, X. Kopycińskiego, Galla i Maślankę.

Lwów. (Tel. wł.). Wskutek uchwały, powziętej przez grupę parlamentarną stronnictwa n. d. kierownicy partyi we Lwowie prof. **Grabski i J. G. Pawlikowski zgłosili rezygnacyę ze stanowisk partyjnych.**

Zjazd delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników pryw.

Lwów, dnia 14 czerwca.

(*H*) Nowa ustawa, sprowadzająca obowiązek przymusu ubezpieczenia urzędników prywatnych, zmieniła w zupełności wygląd dorocznych Zjazdów delegatów Towarzystwa ubezpieczeń urzędników prywatnych. Przyszli nowi ludzie i wprowadzili innego, „nowego“ ducha. Zanim zdam sprawę z samego Zjazdu, kilka słów tej „nowej“ fizyognomii Zjazdu poświęcę.

Po raz pierwszy na Zjeździe pojawili się jako oficyalni reprezentanci ubezpieczonych także i socyaliści. Na czele ich wystąpił towarzysz poseł Hudec. I ma się rozumieć — starym swym zwyczajem — wnieśli odrazu waśń i niechęć osobistą. Wystąpienie p. Hudeca przeciw dyrektorowi Towarzystwa p. Baalowi, w szczegółach miało tyle niewłaściwej ironii i uszczypliwości, iż mimowoli nasuwało się na myśl przeświadczenie, iż ludzie mówiący i myślący w ten sposób, nie są zdolni do żadnej pozytywnej pracy.

Przypominam, jakie walki namiętne staczali socyaliści w oddziale lwowskim o zdobycie mandatów delegatów na Zjazd, aby Towarzystwem zawładnąć. Liczyli oni na to, że przymus ubezpieczenia otworzy im drogę do zdobycia tego zasobnego Towarzystwa. Ponieważ jednak rzecz się nie udała i mimo namiętnej agitacyi nie wiele zrobili, postanowili przynajmniej na Zjeździe „manifestować“. Rolę główną objął poseł Hudec‘ a choć się w niej zlekka zasypał — co to szkodzi? W każdym razie „zagadał“ prawie całe przedpołudnie.

Dziwić musi każdego wprost bojaźliwe stanowisko prezydyum wobec „towarzyszy“.

Kiedy przy wyborach komisyi — po przyjęciu ich składu przez aklamacyę do wiadomości, jeden z cichych zwolenników socyalistycznej międzynarodówki zaproponował jeszcze extra tow. Hudeca do jednej z nich, prezydyum tchórzliwie uznało wniosek za przyjęty — mimo iż za nim głosowała zaledwie 1/3 część delegatów. Czyżby pan poseł Adam, który wtedy przewodniczył miał aż taki respekt przed osobą „czerwonego“ posła?...

Po tych kilku uwagach, które oby posłużyły do lepszej oryentacyi na przyszłość, podaję samo sprawozdanie.

Obrady obesłane były bardzo licznie. W sali Rady miejskiej zebrało się przeszło 100 delegatów ze wszystkich stron kraju.

Przewodniczył obradom prezes Tow. hr. Z. Tarnowski.

W zagajeniu swem wskazał na znaczny rozwój, jaki Towarzystwo w ostatnim roku osiągnęło. Blisko 1100 pracodawców ubezpieczyło swych funkcyonaryuszy w zakładzie. Liczba ubezpieczonych funkcyonaryuszy wynosiła z końcem maja 1910 roku 6363 z ubezpieczoną kwotą 8.171.000 kor. rocznych poborów służbowych. Również i majątek Towarzystwa wzrósł bardzo znacznie. Przybyło bowiem w r. 1909 na czysto 1.088.904. Kwota wypłaconych świadczeń wzrosła już do sumy 162.581 kor. rocznie. Ogółem zaś od początku istnienia Towarzystwa wypłacono jako renty członkom koron 3.151.134.

Po zagajeniu przedłożył sprawozdanie z pracy Towarzystwa dyrektor Bal.

Poseł Hudec postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad sprawozdaniem. Wniosek został przyjęty i pan poseł wystąpił z szerokimi rekryminacyami. Przedewszystkiem wytoczył sprawę niedokończonego wyboru delegatów z grupy lwowskiej, gdzie między byłym urzędnikiem Tow. p. Miarkowskim a redaktoremFrühlingiem nie przeprowadzono wyborów ściślejszych. Krytykował następnie sprawozdanie kasowe zarzucając zbyt wysokie lokowanie pieniędzy na rachunku bieżącym w bankach.

Jako drugi mowca opozycyjny wystąpił p. Fromowicz z Krakowa. Zarzucił on, że „koszta zarządu“ nie są ściśle wykazane, gdyż wynoszą nie 6·4 proc. ale jego zdaniem 6·95 proc. Domagał się szczegółowych objaśnień pieniędzy wydanych na reorganizacyę Tow. w zakład ustawowy. Wreszcie poruszał sprawę szeregu zarzutów stawianych dyrekcyi Tow. przez Markowskiego — a które tenże w drukowanym liście opublikował. Zaatakował także dyr. p. Bala. Zarzucił mu, że wystąpił wbrew potrzebom urzędników prywatnych, gdyż oświadczył się w komisyi parlamentarnej za tem, aby urzędnicy mający więcej niż 2.400 kor. pensyi nie byli przymusowo ubezpieczani w Kasach chorych.

Po odpowiedzi dyr. Bala na wniosek p. Ulmera zamknięto dyskusyę i przystąpiono do sprawozdań komisyi.

Nad sprawozdaniem Komisyi wyłoniła się obszerna dyskusya, w której jednek głównie omawiano sprawę p. Markowskiego. Poseł Hudec w bardzo ostry sposób zaatakował dyr. Bala w sprawie stanowiska jego na ankiecie, oraz domagał się oddania sprawy p. Markowskiego do sądu. Dyskusya ta zabrała prawie cały przedpołudniowy czas obrad.

W rezultacie przyjęto ogromną większością sprawozdanie zarządu i komisyi do wiadomości. W sprawie p. Markowskiego uchwalono przyjąć wyjaśnienia Komisyi administracyjnej. Wniosek o wybranie dla zbadania tej sprawy osobnej komisyi upadł.

Nastąpiły wybory Komisyi, przyczem dodatkowo do Komisyi wybrano posła Hudeca. Po przydzieleniu referatów komisyjnych poszczególnym referentom posiedzenie odroczono.

Popołudniu obradować będą komisye, a jutro rano znowu plenarne posiedzenie.

Z Kongresu ludowców.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie podajemy wynik wyborów do Rady naczelnej: powiat Biała J. Kubik, Bochnia Rudzik M, Brzesko del. Budzyn J., przew. Bętkowski W., Brzeżany del. Chrzan J., przew. Ryżewski Józef, Brzozów Michał Szajna, Chrzanów del. Smoleń Stanisław, Cieszanów Paweł Rebizant, Dąbrowa Michoński Józef, Czortków Wojewoda Karol, Drohobycz Roman Bachowski, Józef Siudy, Szymon Uljasz, Gorlice del. Leon Gajewski, przew. Ludwik Rybczyk, Grybów del. Wójcik Józef, przew. Gadecki Daniel, Jarosław Przewrocki Marcin, Jasło Wojciech Solarz, Wojciech Bal, Kamionka strumiłowa del. Śniechowski Ludwik, przew. Poznańzki Karol, Kolbuszowa Kosek Jakób, Kraków miasto del. Dr Wróbel Ignacy, Grodecki Henryk, przew. Dr Bardel Franciszek, Kraków powiat del. Serczyk Józef, przew. Jarzyna Jan, Krosno del. Jędrzej Krukierek, przew. Męsowicz Michał, Limanowa del. Sułkowski Jan, przew. Orzeł Wincenty, Lwów Jednoróg Franciszek, Łańcut del. Chmielowski Wiktor, przew. Marek Wojciech, Mielec zast. przew. Rądzki Jan, del. Haładej Jan, Myślenice del Supergan Wincenty, przewodniczący Piotr Kula, Władysław Niemiec, Nowy Sącz del. Józef Kubisz, przew. Narcyz Potoczek, Nowy Targ Dr Przybyło Szymon, Oświęcim Franciszek Sanok, Pilzno del. Stanisław Świętoń, przew. Przetacznik Piotr, Przemyśl del. Adam Staroniewicz, przew. Jan Jaworski, Przemyślany Jan Łaz, Przeworsk Błażej Pieniążek, Ropczyce del. Biela Wojciech, przew. Ścibor Karol, Rzeszów del. Baran Jędrzej, przew. Wietchy Walenty, Sanok Milan Grzegorz, Stary Sambor del. Gierlach Piotr, przew. Dracz Stanisław, Strzyżów del. Adolf Gorzelnik, przew. Łyszczarz Franciszek, Tarnobrzeg del. Stadnik Franciszek, przew. Kanarek Mojżesz, Tarnów del. Michalik Stanisław, przew. Harlender Stanisław, Tłumacz Ossowski Władysław — Wadowice del. Rokowski Wojciech, przew. Korzeniowski Teofil, Wieliczka del. Okoński Józef, przew. Stnisław Słowik, Żywiec del. Lipart Wojciech, przew. Szczepański Stanisław.

Osobno wybrał kongres do Rady Naczelnej dotychczasowego wiceprezesa Dra Michała Greka ze Lwowa i sekretarza red. Władysława Wąsowicza z Krakowa — nadto ze sfer pocztowców p. Reichelta Romualda z Ryglic, a ze sfer nauczycielskich weszli dyr. Tomasz Krzyś, Jan Tepper, Władysław Westfalewicz i Stanisław Wyrzykowski.

Z nowej Izby poselskiej francuskiej.

Paryż, 10 czerwca.

Podczas otwarcia parlamentu francuskiego pozwolili sobie socyaliści na manifestacyę, o której można powiedzieć, że była bardzo rozsądna. Członkowie tej frakcyi zjawili się pierwsi w Izbie i zajęli miejsca najskrajniejszej lewicy. Próby posłów, należących do innych stronnictw, by zdobyć miejsce wśród socyalistów, natrafiały na stanowczy i energiczny opór z ich strony. „Czerwoni towarzysze“ chcieli pokazać, że ich zamiarem jest wypełnienie skrajnego skrzydła i że w ich zwartych szeregach jest miejsce tylko dla deputowanych, należących do ich szeregów. Dotychczasowy zwyczaj był zupełnie odmienny.

W parlamencie francuskim panują niezwykłe zwyczaje, które wprowadzają w zdziwienie niewtajemniczonego słuchacza na galeryi. Ten ostatni może być naprzykład świadkiem następującej sceny: Poseł socyalistyczny wygłasza mowę i stawia w końcu wniosek. Słuchacz widzi ku swemu zdziwieniu, że mówcę oklaskują z rozmaitych stron Izby, bo nawet posłowie, zajmujący miejsca na ławkach umiarkowanych i konserwatywnych, a także posłowie, siedzący na katolickiej prawicy. Zupełnie niezrozumiałym staje się dla niego widok, że po postawieniu wniosku antypatryotycznego i rewolucyjnego, w rozmaitych stronach Izby podnoszą się posłowie na znak oddania głosu za wnioskiem.

To zdarzało się często za czasów gabinetu Combesa. Jego wnioski, nieprzyjazne dla religii, akceptowali nietylko posłowie z lewicy, lecz także poszczególni mężowie z prawicy. Niedoświadczeni sprawozdawcy parlamentarni głosili potem w dziennikach; „Także członkowie katolickiej prawicy są zniewoleni zgadzać się z wnioskami pana Combesa“.

Naturalnie, że takie sprawozdanie mijało się z prawdą. Mylną informacyę, jaką stwarzała sobie publiczność na galeryi o stosunkach Izby poselskiej, należy przypisać okoli-

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

64

— Szanowni panowie! — przemówił baron Walaczicz. — Oto macie przed sobą uwierzytelnionego posła cesarza rosyjskiego, który przedłożyć nam ma pewne ważne propozycye w imieniu swego monarchy.

Uwierzytelniony poseł skłonił się w milczeniu i zasiadł na przeznaczonem sobie miejscu, a otworzywszy swą tekę, wydobył z niej poważnych rozmiarów papier, który rozłożył przed sobą.

Łatwo się było domyśleć, że chodziło tu o deklaracyę, na której zgromadzeni radcy położyć mieli swoje podpisy.

— Nie możemy powziąć żadnego postanowienia w nieobecności hrabiego Goryszkina, zauważył jeden z ostrożniejszych.

— On to prowadził z nami wszystkie układy i obeznany jest najlepiej ze stosunkami i położeniem.

— Przyjaciel mój Goryszkin nadejdzie tu niebawem — odparł przedstawiciel Rosyi — tymczasem zechciejcie się panowie zapoznać z treścią umowy, proponowanej wam przez dostojnego mego władcę.

W tej chwili uniosła się ciężka kotara, przysłaniająca drzwi sali, a we drzwiach, prowadzących do prywatnych apartamentów pałacowych, ukazał się Mirosław Illicz w towarzystwie księżniczki.

Gdyby bomba wybuchła w tej chwili u stóp zgromadzonych, nie przeraziłoby to ich zapewne w tym stopniu, jak to przybycie niespodziewane człowieka, którego niedawno jeszcze uznali swym królem, a którego dziś tak nikczemnie zdradzali.

Zerwali się w popłochu, nie umiejąc ukryć zmieszania, król zaś zasiadł bez ceremonii na fotelu przewodniczącego, opróżnionym w tej chwili i rzekł sucho, zwracając się do przedstawiciela Rosyi.

— Jak widzę, przybyłem w samą porę dla wysłuchania pańskich przedłożeń, zechciej więc pan prowadzić dalej rzecz swoją.

Ale dyplomata rosyjski zoryentował się już w sytuacyi, a nawet— prawdę mówiąc— nie stropił się bynajmniej przybyciem króla. Rosya posiadała już przecie w ręku wszystkie nici prowadzonej intrygi, a ten na wpół już zdetronizowany władca nie zdoła powstrzymać nieuchronnej kolei wypadków. Można mu będzie zresztą ofiarować jakie dowództwo z wysoką rangą w armii rosyjskiej, a ten awanturniczy królik powinien się zadowolnić tem, czem zadawalniało się już tylu innych przed nim.

W wojsku i administracyi rosyjskiej roi się przecież od takich książątek różnych państw i krajów, którzy znaleźli spokojną przystań na łonie wielkiego rosyjskiego państwa.

Pzetrawiając w duszy te myśli, baron Gurdalis (tak się zwał rosyjski poseł) nie śpieszył jednak z wypowiedzeniem ich jawnie. Przybrał przeciwnie skruszoną i pełną współczucia postawę, a powstawszy poprosił o głos i zaczął przemawiać.

Mówił, że przykro mu niezmiernie, że przynosił warunki niemiłe może królowi, ale że uczciwość nakazuje mu przedstawić sprawę jasno i bez ogródek.

Rosya postanowiła zatrzymać grożące zagładą Montewerdyi ramię tureckie, ale uczynić to może pod jednym tylko warunkiem, a tym jest abdykacya króla.

— Na czyją rzecz? — spytał Mirosław Illicz.

— Na rzecz kniazia Mikołaja Rajkowicza.

— A czy kniaź Rajkowicz zgadza się na podane warunki?

— Niezawodnie; mamy już jego przyzwolenie i ugodę, podpisaną przez niego. Papier ten znajduje się dotąd w posiadaniu hrabiego Goryszkina, który przedstawić go ma na dzisiejszem posiedzeniu.

— To fałsz! — krzyknęła nagle Milica Rajkowicz, która siedziała dotąd, przysłuchując się w milczeniu obradom. Brat mój nie zgodzi się nigdy na przyjęcie korony i pozostanie wiernym przysiędze, którą złożył królowi. Mogła przemawiać w ten sposób, bo niebezpieczny dokument, o którym wspomniał Gurdalis, znajdował się już w jej ręku. Zabrała go z kieszeni zamordowanego, wraz z całym portfelem ważnych papierów, które wręczyła królowi, zachowując dla siebie ten jedyny, który zaopatrzony był podpisem jej brata i skompromitować go mógł w oczach świata. Czuła go na piersiach pod suknią, bo nie chciała go zniszczyć, dopóki nie zobaczy się z kniaziem Mikołajem, o którego istotnych zamiarach nie miała jasnego wyobrażenia. Krańcowa we wszystkiem, stała się teraz fanatyczną zwolenniczką króla i gotowa była w razie potrzeby, użyć dokumentu tego przeciw własnemu bratu, w razie, gdyby trwał w zamiarze zdrady.

Niespodziewane jej wystąpienie wywarło silne wrażenie na obecnych. Jakto! księżniczka Rajkowicz, która była dotąd duszą spisku, pragnąc, zda się, jak zbawienia, korony Montewerdyi dla swego brata, odstępuje dziś od swych zamiarów, stając otwarcie po stronie króla w takim razie sprawa musi być chyba przegraną i trzeba jej zaniechać.

— Wpadłem tu, jak widzę, na trop spisku — rzekł król. — Zanim jednak uznam was panowie za zdrajców, zapytam was jeszcze, czy przychodząc tutaj, wiedzieliście o naturze propozycyi barona Gurdalis.

Ale trwożliwsi z pomiędzy radców zaczęli żywo protestować, utrzymując, że nie wiedzieli o niczem. Wówczas król zwrócił się z tem samem zapytaniem do prezesa rady, sędziwego barona Wallaczicza. Był to człowiek słaby może, ale uczciwy; jedyny właściwie uczciwy w tem zgromadzeniu. Odpowiedział więc, że wiedział o żądaniu Rosyi, odnoszącym się do abdykacyi króla, dla którego ma osobiście cześć i podziw; że jednak dbałość jego o losy kraju zajmuje w sercu jego pierwsze miejsce i dlatego nie mógł odtrącać jedynej może deski ratunku, gdyż, jak dodał na zakończenie, zdaniem jego możnaby raczej wierzyć w cofnięcie się wód Dunaju, niż w ostateczne zwycięstwo kilkunasto tysięcznej armii nad tylekroć silniejszym przeciwnikiem.

— To wszystko bardzo dobrze — odparł król — ale cóż zrobiłeś pan ze swą przysięgą?

— Nie złamałem jej dotąd najjaśniejszy panie, chciałem tylko wysłuchać proponowanych nam warunków, nie dałem jednak na nie przyzwolenia.

— Ani ja, ani ja, wołali inni radcy, gotowi już wycofać się ze sprawy, która nie była widocznie tak bezpieczną, jak im się w pierwszej chwili zdawała.

Drżeli w tej chwili przed gniewem króla, zapominając, że jest on prawie sam wśród nich. Tak zawsze prawość i odwaga imponuje tchórzom i zdrajcom, gdy zmuszeni są zajrzeć im prosto w oczy.

— Uważam za nieporozumienie, obwinianie tu kogobądź o zdradę — wmieszał się przedstawiciel Rosyi. Ci panowie nie mogli się, jak sądzę, wahać przed spełnieniem drobnej formalności, która zapewnić miała niezależność ich ojczyzny.

— A wiecie na czem polegała ta drobna formalność? — zawołał z oburzeniem król. Komory celne oddane pod nadzór rosyjski, mianowanie wyższych urzędników, potwierdzone przez Rosyę, polityka zagraniczna wspólna, język rosyjski obowiązujący w szkołach i w wojsku. Oto jak brzmieć miały warunki barona Gurdalisa w głównych zarysach. Nieprawdaż, żem je wiernie wymienił.

— Wasza królewska mość użyła chyba szpiegów.

— Nie, tylko los oddał w moje ręce papiery hrabiego Goryszkina znalezione przy jego zwłokach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czności, że przedstawicieli ludu nie rozmieszczano na ławkach podług partyi. Nowo wybrany deputowany nie mógł usiąść wśród swej frakcyi. Musiał się zadowolić miejscem, przeznaczonem mu przez kwesturę (zarząd Izby). Jest zwyczajem, że posłowie, piastujący od dłuższego czasu mandat, są prawie abonowani na miejsca. Inni znowu potrafią pierwsi zapewnić sobie miejsca najwygodniejsze i najlepiej położone bez względu na to, na którem skrzydle Izby. Nowi członkowie Izby otrzymują potem miejsca, które pozostały.

Z tego powodu powstaje zamieszanie wśród posłów rozmaitych partyi ze względu na ich miejsca w Izbie poselskiej. Jeżeli na przykład pan de Baudry d'Assy, konserwatysta, należący do prawicy, sprzeczą się z sąsiednim kolegą, należy szukać przyczyny w tem, że sąsiad jest zagorzałym socyalistą, który należy do skrajnej lewicy. Na tej ostatniej powstaje niejednokrotnie wielki zamęt, a pomimo to widać pośród zajmujących ją rewolucyonistów, kilkunastu posłów, siedzących spokojnie i bez wzburzenia. To są znowu patryoci narodowi, których kwestura poumieszczała na ławkach internacyonalizmu.

Z tym stanem w Izbie wszyscy chcą obecnie wziąć rozbrat. Były wiceprezydent Izby Clementel, postawił wniosek zmiany regulaminu Izby, mający na celu rozmieszczanie posłów w Izbie według ich należenia do frakcyi. Gdyby był taki regulamin zawsze obowiązywał, to byłby stał się nieprzyjemnym dla niejednego posła, który chętnie wynurzyłby swoje zapatrywania. Widziałoby się pana Jaurès'a, który z umiarkowanego skrzydła prawicy przeniósł się na krótki czas w szeregi demokratów, potem do radykalnych, by się w końcu, ponieważ dalej już się nie mógł posuwać, zatrzymać się pośród rewolucyonistów na lewicy.

Byłoby można obserwować także posłów, którzy, zacząwszy od skrajnej lewicy, przechodząc przez stronnictwo radykalne i centrum demokratyczne, zbliżyli się obecnie swemi zapatrywaniami do konserwatystów.

Jak wygląda wielki okręt wojenny austro-węgierski.

Wiedeń, w czerwcu.

(W.) Od dłuższego czasu Anglia i Włochy niepokoją się coraz silniej zbrojeniami Austro-Węgier na morzu.

Nie chcę na tem miejscu rozstrzygać, czy monarchia Habsburska robi dobrze pod względem finansowym i politycznym, wytężając swą energię na zbrojenia morskie. Poprzestanę tutaj na przytoczeniu z gazety „Zeit" niezmiernie interesującego obrazka, jak wygląda wielki okręt wojenny austro-węgierski, jeden z najnowszych i największych. W dniu 15 czerwca okręt wojenny imieniem „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand" stanie gotowym do służby jako okręt flagowy. Z tego powodu szczupłą dotychczas załogę uzupełniono do liczby 850 żołnierzy, jako u stanu dla niego siły. Dalej skompletowano także wszelkie zapasy, broń i amunicyę. Komendantem tego okrętu zamianowano kapitana marynarki Jerzego von Kirchmayra, dowodzącego dotychczas okrętem wojennym „Arcyksiążę Karol". W tym samym czasie wyłączą z eskadry dotychczasowy okręt flagowy kontradmirała Hausa, zwany „Arcyksiążę Karol" i wcielą go do pierwszej rezerwy, ponieważ brak załogi nie pozwala na pozostawienie tego okrętu w czynnej służbie.

Pierwsze wyadjustowanie tego pięknego i silnego okrętu stanowi ważny moment dla marynarki austro-węgierskiej, nierozłącznej zresztą przyrostem okrętów nowoczesnych. Nie jest to wprawdzie „dreadnought", ale w każdym razie okręt zupełnie nowocześnie urządzony, zbudowany podług najnowszych wymagań technicznych. Posiada on cztery działa o średnicy 30.5 centymetrów i osiem dział o 24 centymetrowej średnicy. O wartości artyleryjskiej tych dział świadczy, że mogą one wystrzelać w przeciągu jednej minuty pociski o wadze 5.200 kilogramów. Artylerya mniejszego kalibru obejmuje 20 kartaczownic 10 cm., 6 kartaczownic 7 cm., i 2 działa względnie kartaczownice 8 cm., co się musi również nazwać uzbrojeniem wybornem. Z nowszych urządzeń okrętu „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand", znajdujących się dotychczas na niektórych tylko okrętach austryackich, należy wymienić położenie ciągów ogniskowych, urządzenie oświetlenia i przyrządy bezpieczeństwa. Wszystkie przewody (kable, tablice łączeń, akumulatory i t. d.) służące sile, światłu, telegrafowi i telefonowi, urządzone podług systemu Lutza, umieszczono pod pokładem pancernym, a więc pod zupełnie pewną ochroną. Oprócz tego znajduje się w pobliżu każdej z dwóch głównych wież działowych, zupełnie samoistna stacya, każda zaopatrzona w dwa elektromotory, których siła wystarcza do kierowania ciężkimi działami, do poruszania wind amunicyjnych, kompresorów, wind do ciałów, wentylatorów, wind osobowych a nawet urządzeń świetlnych i sygnałowych. Wydatność 900 kilowattów jest tak obliczona, że na wypadek zepsucia się jednej z centrali motorowych, wydatność drugiej, pozostałej w ruchu wystarcza całkowicie, by cały okręt zaopatrzyć w odpowiednią ilość prądu. Aby można było uskutecznić zastąpienie jednego motoru drugim nawet w pełnym jego biegu, umieszczono połączenie w ten sposób, że z miejsca zupełnie pewnego można wszystkie przewody wyłączyć z motoru zepsutego i włączyć do motoru pracującego.

Piąta dynamomaszyna, poświęcona urządzeniu radiograficznemu, znajduje się w głównem miejscu okrętu. Wnętrze okrętu oświetla 1300 lampek żarowych, a oświetlenie na zewnątrz składa się z sześciu reflektorów, trzech świateł pozycyjnych i trzech świateł admiralskich, w ten sposób urządzonych, że w razie potrzeby można wszystkie światła zewnętrzne zgasić jednym ruchem ręki, poczem nie wydostaje się na zewnątrz żadne światło zdradzieckie. Trzeci przyrząd służy do automatycznego zamykania drzwi, umieszczonych w bocznych ścianach okrętu celem odosobnienia szczelnego korytarzy komunikacyjnych i które można specyalnie kontrolować elektrycznie.

Okręt posiada dwie, zupełnie oddzielone maszyny, z których każda porusza własną śrubę. Za każdą śrubą okrętową znajduje się ster, poruszany maszynowo. W razie zepsucia głównej maszyny, poruszającej jedną z śrub, okręt porusza się i kieruje przy pomocy pozostałych przyrządów. Dwie wielkie kotwice, każda w wadze 6500 kilogramów, zapewniają okrętowi spokojny spoczynek.

Z tych danych można się przekonać, że „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand", jak i jego obydwaj towarzysze na wykończeniu, wzmocnią niesłychanie flotę, ponieważ odpowiadają całkowicie urządzeniom technicznym wewnętrznym i zdołają zupełnie sprostać wszystkim wymaganiom nowoczesnym wojen morskich.

Te szczegóły techniczne tłomaczą dostatecznie, dlaczego statek wojenny, objętości 14.500 beczek kosztuje aż 38 milionów koron. A przecież jeden dobrze wycelowany pocisk torpedowy lub dwa pociski minowe wystarczą do zupełnego zniszczenia w przeciągu 10 minut owego arcydzieła techniki, kosztującego tyle milionów. A równocześnie z tymi milionami idzie na dno rzecz kosztowniejsza, niż setki milionów — życie ludzkie.

Akademia handlowa w Krakowie.

Nowy kurs jednoroczny dla kobiet.

Na jednoroczny kurs dla abituryentów szkół średnich, istniejący przy tut. Akademii handlowej, przyjmowała dyrekcya dotąd także i abiturientki gimnazyów i liceów; ponieważ jednak frekwencya na tym kursie stale się wzmaga, tak że z powodu braku miejsca trzeba było wielu kandydatom odmówić przyjęcia, okazała się potrzeba dokonania podziału. W tym celu otwiera kuratorya Akademii od jesieni 1910 r. nowy osobny kurs dla abituryentek żeńskich szkół średnich z następujących powodów: Ubytek panien na kursie męskim umożliwi przyjęcie większej ilości abituryentów, powtóre bardzo wiele rodziców nie życzących sobie wspólnej nauki, będzie mogło teraz zapisać swe córki na kurs jednoroczny, wreszcie będzie mogła większa ilość kobiet korzystać z nauki przedmiotów handlowych. Doświadczenie bowiem pokazało, że kobieta nadaje się bardzo do nauk handlowych, których znajomość przydać jej się może w życiu praktycznem, czy to przy prowadzeniu własnego gospodarstwa czy to przy zajęciu posad w handlach i przedsiębiorstwach finansowych. Ponieważ ruch tworzenia związków gospodarczych produkcyjnych, spożywczych czy handlowych bardzo się wzmaga, może kobieta fachowo wykształcona, a takich jest jeszcze u nas nie wiele, czy to jako mieszkanka miasta czy wsi, jako nauczycielka czy właścicielka gospodarstwa mniejszego czy większego odegrać w tym ruchu wybitną rolę.

Na kurs ten przyjmować się będzie w pierwszej linii abituryentki gimnazyów, szkół realnych, liceów, seminaryów nauczycielskich, o ile wykażą się egzaminem dojrzałości. W miarę wolnego miejsca będą mogły uzyskać przyjęcie kandydatki nie mające egzaminu dojrzałości, lecz ukończoną inną szkołę średnią lub zawodową, stojącą na równi ze szkołami średnimi w kraju lub za granicą. O ileby miejsce jeszcze się znalazło, przyjmować będzie dyrekcya na wykłady poszczególnych przedmiotów „hospitantki", które ukończyły 17 rok życia i wykażą się odpowiedniem wykształceniem.

Plany naukowe i opłaty są te same jak na męskim kursie abiturentów, a kurs żeński przyjdzie do skutku tylko w razie wpisania się co najmniej 30 słuchaczek. Na męski kurs panien bezwarunkowo przyjmować się nie będzie. Szczegółowe ogłoszenia otrzymać można w dyrekcyi przy końcu czerwca; wpisy zaś odbędą się 29 i 30 czerwca i we wrześniu b. r. Początek kursu 10 września 1910.

O posady dla absolwentów handlowych.

W Akademii handlowej w Krakowie kończy naukę w bieżącym roku szkolnym znaczniejsza ilość absolwentów 4-klasowej Akademii, dwuklasowej szkoły męskiej i żeńskiej oraz kursu abituryentów. Chcąc ułatwić tak młodzieży, jak i instytucyom finansowym, przemysłowym, handlowym itp. oraz panom kupcom porozumienie się co do ewentualnego nadania kandydatom wolnych posad, podaje dyrekcya Akademii do wiadomości interesowanych, że gotową jest pośredniczyć w tym względzie i polecać na żądanie kandydatów na różne posady, które od 1 lipca 1910 byłyby wolne.

Wycieczka naukowa.

Uczniowie IV kursu Akademii handlowej w Krakowie wyjechali z prof. Dr Weigtem w kilkudniową wycieczkę naukową do Pragi, Drezna, Lipska i Wrocławia.

Pożar zakładu Dra Chramca

Zakopane, 14 czerwca.

Pożar, który nawiedził dziś zakład Dra Chramca, zniszczył całe urządzenia zakładu. Pożar powstał po godz. 7, w chwili gdy goście zakładowi spali jeszcze. Momentalnie stanął cały budynek w ogniu. Sciany i dach, które wyschły zupełnie skutkiem długotrwałej posuchy, objęły w kilka minut po wybuchu pożaru ogniste języki, za chwilę morze ognia zniszczyło drewniane wiązania i ściany.

W zakładzie powstała niebywała panika. Kuracyusze w popłochu wyskakiwali z łóżek i biegli na ogród pozostawiając ruchomości swe na pastwę żywiołu.

Ogień powstał podobno w prowizorycznej stolarni, tuż obok mieszkania Dra Chramca z niewiadomej na razie przyczyny. Płomienie wkrótce objęły jadalnię, oraz kryty deptak i czytelnię. Niebawem zajęły się także drzewa, rosnące w pobliżu kaplicy i willa pod Matką Boską.

Na wieść o wybuchu ognia, który zauważono z dworca, zaalarmowano straż ogniową zakopańską i kuźnicką.

Przybyły również straże z Poronina i Nowego Targu. Zadanie akcyi ratunkowej było niezwykle utrudnione, atoli dzięki energii komisarza p. Matusińskiego, który rozkazał zamknąć wodociąg dla Zakopanego, udało się skierować potężny stromień wody na palące się zabudowania.

Pastwą ognia padły główny budynek i willa pp. Chramców. Spłonęło kosztowne urządzenie, spalił się bogaty zbiór cennych obrazów, kobierców i biblioteka. Szkoda wynosi około pół miliona K.

Wszystkie budynki były ubezpieczone, częścią w Tow. Wzaj. Ubez. w Krakowie, częścią w Tow. Dunaj.

Jak słychać, pożar nie wpłynie na losy subskrypcyi „Tow. zakładu Dra Chramca". Budynki, które zgorzały, miały być w jesieni zburzone. Na miejscu ich stanie olbrzymi zakład zdrojowy. Budowa tegoż rozpocznie się niebawem.

Mimo katastrofy ogniowej, zakład Dra Chramca przyjmować będzie w b. r. gości. Będą oni pomieszczeni w pozostałych ubikacyach.

Pożar zakładu Dra Chramca wywołał w Zakopanem wielkie wrażenie, gdyż przed oczyma stanęło niebezpieczeństwo, jakie grozi innym drewnianym willom.

Powszechne współczucie towarzyszy niestrudzonemu kierownikowi zakładu Drowi Chramcowi. Znakomity lekarz w chwili wybuchu ognia, zdołał zaledwie ujść z życiem i z tem co dało się wziąć w pośpiechu w rękę. Oniemiały patrzył osłupiałym wzrokiem, jak owoce długoletniej jego pracy obracał momentalnie straszny żywioł w perzynę i zgliszcza.

* * *

Drugi nasz korespondent podnosi dezorganizacyę straży pożarnej, której bezładna akcya ratunkowa, przyczyniła się do rozszerzenia ognia. Przybyła o godz. wpół do 8-ej straż ochotnicza miejscowa, rozbiegła się nieporadnie, nie wiedząc w jaki sposób zabrać się do ratowania płonących budynków. Dopiero za inicyatywą p. Szymborskiego, dyr. dóbr hr. Zamoyskiego zaczęto celową akcyę ratunkową.

Do jakiego stopnia straż jest nieporadna, niech posłuży fakt, że ratując willę pod Matką Boską, zaczęła zlewać parter domu, kiedy dach już płonął. Dopiero za poradą p. Tarczałowicza prof. szkoły zawodowej zaczęto zlewać dach i w ten sposób willa ocalała.

Zakład, według mego zdania, można było uratować jeszcze o wpół do 8. Tylko zupełny brak energii ze strony straży i zarządu przyczynił się do zupełnego spalenia. Faktem jest, że przechodziłem przez kryty deptak o 8-ej, a o wpół do 9 ten już płonął. Gdyby rozburzono deptak, byłby Zakład ocalał.

Gości zakładu Dra Chramca przyjęło z serdeczną gościnnością „Schronisko nauczycielek".

Jak słychać, pożar wybuchł skutkiem nieostrożności zajętych przy odnawianiu budynków stolarzy. Grzali oni klej. Od piecyka zajęły się wióry, a stąd ogień posunął się w jednej chwili dalej.

Na widok ognia rzuciła się służba do gościnnych pokoi, ażeby zbudzić i uratować tych, którzy byli w głębokim śnie pogrążeni.

Prof. Wróblewski tylko cudem ocalił życie. Zasnął tak twardo, że nie można go się było dobudzić. Tymczasem zaś pożar coraz to bardziej się rozszerzał. Gdy nareszcie prof. Wróblewski zbudził się, nie zdołał się już ubrać, ale — jak wstał z łóżka — w negliżu wyskoczył i tem się ocalił. B.

Kronika Grunwaldzka.

Niepoprawni „gasiciele". Grono artystów-malarzy i rzeźbiarzy z Królestwa Polskiego zamierzało wraz z inżynierami urządzić na Błoniach obok boiska zlotowego polski namiot rycerski z epoki grunwaldzkiej. Namiot ów miał być wiernem odbiciem ówczesnego polskiego namiotu wojennego, któryby w najdrobniejszych szczegółach urządzeniem swem i uzbrojeniem odtworzył nam najświetniejszą naszą epokę rycerską. Prócz tego spółka ta miała sprzedawać odlane w terakocie czary, przyozdobione dookoła artystyczną rzeźbą, przedstawiającą epizody z bitwy grunwaldzkiej. Zdawało się, że tego rodzaju przedsięwzięcie, mające cechę bynajmniej nie „demonstracyjną", lecz ściśle kulturalną, nie może napotkać chyba na żadne trudności — nie mówiąc już o należnem poparciu. Niestety, innego zdania był magistrat krakowski, który na wniesione przez spółkę artystów podanie o koncesyę, odpowiedział odmownie! Wprost trudno domyśleć się motywów takiej odmowy. Jestto nowy jaskrawy dowód, że gospodarze „serca Polski" starają się wszelkimi sposobami osłabić... nieszczęście Grunwaldzkie, jakie wbrew ich woli spadło im na barki i dokładają wszystkich sił, aby obchód grunwaldzki w Krakowie wypadł jak najbardziej blado.

Na uroczystości grunwaldzkie. Z Lublany donoszą: Pod przewodnictwem pos. Sustersicza odbyło się posiedzenie wykonawczego komitetu stronnictw słowiańskich i uchwalono na uroczystości Grunwaldzkie do Krakowa wysłać deputacyę.

Zjazdy grunwaldzkie. Na czas uroczystości grunwaldzkich, zapowiedzianych jest w Krakowie wiele zjazdów najrozmaitszych organizacyi i towarzystw. Zjazdy te odbędą się w dniach od 10 do 20 lipca. Między innymi Liga Pomocy Przemysłowej urządza w dniach 12 i 13 lipca w Krakowie zjazd krajowy, tak, by uczestnicy zjazdu mogli wziąć udział w uroczystościach grunwaldzkich.

Zarząd krakowskiej filii Ligi Pomocy Przemysłowej i Tow. pomocy przemysłowej uprasza mieszkańców m. Krakowa, którzy mieliby na czas zjazdu mieszkania do odnajęcia, by się zgłaszali do biura Ligi (ul. Straszewskiego L. 28) między godz. 10—11 przed poł., a 4—5 po poł. Liga Pomocy Przemysłowej ogłosiła już dokładny program zjazdu na oba dni.

Obchód w Bobowej. Nadzwyczaj uroczyście obchodzi rocznicę grunwaldzką Bobowa, miejsce urodzenia Zygmunta Gryfa, który wiódł w ogień bojowy 46-tą chorągiew polską pod Grunwaldem.

Na program obchodu, który się odbędzie w dn. 19 b. m. złożą się: uroczysty pochód, wiec w sprawie beatyfikacyi królowej Jadwigi, festyn ludowy, przedstawienie i wieczorek muzykalno-wokalny.

W dniu uroczystości droga wiodąca z Rynku ku Grybowu otrzyma nazwę ulicy Grunwaldzkiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Brunona; pojutrze w piątek Adolfa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 17.

Secesya z klubu ruskiego. Pos. Budzynowski wystąpił z klubu ruskiego, ponieważ klub ten — zdaniem jego — zajmuje zbyt mało radykalne stanowisko.

Koncesye dla wyrobu wody sodowej. Jak słychać, ministerstwo handlu zamierza zaprowadzić przymus koncesyj dla wyrobu wody sodowej.

Stypendya dla maturzystów. Wydział krajowy ogłasza konkurs na 3 stypendya z funduszu krajowego po 1000 K rocznie dla tych uczniów Akademii rolniczej w Dublanach, którzy złożą pisemne oświadczenie, że po ukończeniu studyów agronomicznych pracować będą na wezwanie Wydziału krajowego, jako instruktorzy rolnictwa dla włościan lub też w zawodowych organizacyach rolniczych w kraju. O stypendya mogą się ubiegać ukończeni uczniowie szkół średnich (gimnazyum i szkoły realnej). Do podań dołączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo maturyczne i świadectwo z pierwszego i drugiego półrocza VIII kl. gimn. lub VII kl. szkoły realnej, oraz świadectwo ubóstwa. Podania wnosić trzeba do 15 sierpnia b. r. do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach.

Kraków, dnia 15 czerwca.

O składnicę mięsa rumuńskiego. Bawiące w Wiedniu deputacye Rady m. Krakowa (prez. Leo i wiceprez. Szarski) i Lwowa w sprawie utworzenia składnic mięsa rumuńskiego odbyły wczoraj naradę przy udziale Dra Głąbińskiego, min. Dulęby i posłów pp. Stapińskiego, Roszkowskiego, Tomaszewskiego, Daszyńskiego, Petelenza i Sikorskiego. Celem zwalczania opozycyi posłów rolniczych poruszono myśl zaprowadzenia organizacyi dowozu mięsa krajowego do Krakowa i Lwowa, aby producenci mogli łatwiej konkurować z mięsem rumuńskiem.

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

18 POWIEŚĆ.

Milczeli znowu przez pewien czas obaj, patrząc na księżyc, płynący w górę i coraz jaśniejszy. Po chwili Jacek ozwał się znowu:

— Widziałem już dziwne rzeczy, które robiłeś. Przewracałeś oczyma czarę pełną wody i przechodziłeś przez drzwi zamknięte... Jeśli potęga woli nie ma granic, powiedz, czy mógłbyś tak samo ten księżyc na niebie w inną pchnąć drogę, lub przebyć bez ochrony i środków pomocniczych przestrzeń, która nas od niego dzieli?

— Tak! — odpowiedział Hindus spokojnie ze zwykłym na ustach uśmiechem.

— Więc czemu tego nie robisz?

Nyantiloka, zamiast odpowiedzi, zapytał Jacka z kolei:

— Nad czem pracujesz teraz?

Uczony ściągnął brwi.

— Mam w swej pracowni wynalazek przedziwny i straszny. Zabijam to skupienie sił, które nazywają materyą. Wynalazłem prąd, który przepuszczany przez jakiekolwiek ciało, rozluźnia jego atomy na pierwotne ich części składowe i unicestwia je poprostu...

— Robiłeś próby?

— Tak. Z niesłychanie drobnemi cząstkami miligrama. Taki pyłek, rozluźniając się, powoduje wybuch, jak garść spalonego dynamitu..

— Ale z tą samą łatwością mógłbyś zmusić do rozluźnienia się większe masy? wysadzić i unicestwić dom, miasto, ląd?

— Tak. To jest przedziwne właśnie, że z tą samą zupełnie łatwością. Dość by mi było przepuścić prąd ów...

— Dlaczego tego nie robisz?

— To nie jest to samo — rzekł. — Ja szkodę bym tem sprowadził, zniszczenie...

— A ja — odparł Nyantiloka — nie sprowadziłbym zamieszania we wszechświecie, który snadź musi być taki, jak jest gdybym rzucał gwiazdy na inne drogi.

— Wiem ja — ozwał się znowu po chwili — wy się śmiejecie z „wyzwolonych", że robią jeno sztuczki drobne i śmieszne.... Nie przecz! jeśli ty się nie śmiejesz, to śmieje się wielu innych uczonych zarówno z tego, jak i z ćwiczeń naszych w ruchach i oddychaniu, żmudnych i długich zabawnych na pozór... A jednak trzeba zapanować nad sobą, trzeba się dowiedzieć o woli swojej. Te ćwiczenia, te posty, to zaparcie się i osamotnienie wiodą właśnie do tego. A gdy wola się już oswobodziła i moc swą skupiać umie, czyż nie wszystko jedno w czem się objawia.

— Sądzę, że nie. Moglibyście działać na pożytek.

— Czyj? Tylko człowiek sam na swój pożytek działać może. Pożytkiem człowieka jest oczyszczenie duszy. Wola wyzwolona innego pożytku nie widzi, ani nie dąży ku innemu celowi. Jakże chcesz, abym sprawiał rzeczy, które mi są obojętne i może wikłałyby mnie napowrót w grube formy życia, z których się właśnie wybiłem?

— Wszystko jest dziwne, co nas otacza — rzekł Jacek po pewnym czasie — dziwniejsze niżby się śnić nawet mogło ludziom w głąb nie patrzącym. A jednak mam wrażenie, że najdziwniejsze ze wszystkiego, o czem wiem, są właśnie te rzeczy, które ty czynisz.

— Dlaczego?

— Nie wiem, jak je czynisz.

— A wiesz, w jaki sposób poruszasz ręką, lub co się dzieje, gdy kamień z dłoni upuszczony spada na ziemię? Zbyt mądrym jesteś, abyś mi odpowiedział słowem nic nie znaczącem, które nową niewiadomość w sobie kryje.

Młody uczony milczał zadumany, a Hindus prawił tymczasem dalej.

— Wytłómacz mi, jak się to dzieje, że wola twoja podnosi powiekę twego oka, a ja ci wytłómaczę, jak gwiazdy wolą poruszać. Równy cud i równa tajemnica jest obojga. Wola jest większa niźli wiadomość, ale ciału jest poddana, a to są jej zwykłe granice. Musi się odważyć wyjść poza ciało, musi niechcieć niczego dla ciała, a wtedy bytem całym zawładnie, bo już nie będzie dla niej różnicy między „ja" a „nie ja".

— I wtedy niema granic?

— Nie może ich być. Są granice dla ruchów, dla pożądań, dla poznania wreszcie, dla woli ich być nie może, bo w samym zaczątku swoim przez ten sam fakt, że stoi nad formą wszelką i wszelkiem bytowaniem... Wszak to wasz poeta przed wiekami powiedział:

„Czuję, że gdybym mą wolę ścisnął, natężył
i razem wyświecił,
Możebym sto gwiazd zgasił i drugie sto
wzniecił!"

I miał słuszność. Jeno ten wyraz „może" był niepotrzebny. To było wątpienie i dlatego upadł.

— Jacek patrzył nań zdumiony.

— Skąd ty znasz naszych poetów?

Pustelnik milczał przez pewien czas.

— Nie zawsze byłem „bikchu" jak teraz — rzekł wreszcie z pewnem wahaniem.

— Ty nie jesteś Hindusem z krwi?

— Nie.

— A imię twoje?

— Przyjąłem je później, Nyantiloka, Trójświatowiedny, gdym poznał tajemnicę trzech światów: materyi, form i ducha...

Zamilkł — i Jacek nie pytał już nic, widząc, że pustelnik niechętnie odpowiada. — Usiadł był znowu na trawie pod pniem palmowym i patrzył po toni, kędy w oddali błyskały nikłe światełka łodzi i jarzyła się między olbrzymiemi pilonami brama świątyni, z dala do czeluści gorejącego pieca podobna...

Naraz — jakby się ocknął z zadumania, wzniósł głowę i spojrzał bystro w oczy Trójświatowiednemu.

— Dlaczego ty mnie szukasz? — zagadnął znienacka.

Bikchu zwrócił nań zwolna jasne, szeroko rozwarte oczy.

— Żal mi cię — rzekł. — Czysty jesteś, a z trzęsawiska materyi wyzwolić się nie możesz, choć wiesz już sam, że jest ona złudzeniem i mniej nawet niż wyrazem tylko.

— Cóż mi ty pomożesz... — szepnął Jacek, głowę spuszczając.

— Czyham na chwilę, kiedy zapragniesz iść ze mną w puszczę...

Jacek miał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili zajął go ruch na wodzie i zdala dochodzące głosy. Zaroiły się światełka i zakotłowały przed bramą starej świątyni i powoli układały się w długi łańcuch, ciągnący ku brzegowi — do miasta.

Okrzyki biły w cichem nocnem powietrzu, nawoływanie przewoźników i śmiechy jakieś kobiece, toczące się jak perły po szklanej tafli sztucznego jeziora.

Przedstawienie snadź było skończone.

Jacek zwrócił się do buddysty żywo, nie mogąc ukryć nerwowego pomieszania.

— Nie, na puszczę nie pójdę — rzekł — ale chciałem cię prosić, abyś mnie odwiedził w Warszawie.

Nyantiloka cofnął się był o krok i patrzył nań z łagodnym uśmiechem w oczach.

— Przyjdę.

— Obawiam się tylko — uśmiechnął się Jacek — że obco ci będzie przywykłemu do samotności, słyszeć gwar życia...

— Nie. To obojętne. Dzisiaj już potrafię samotnym być w tłumie, tak, jak ty nie zdołasz jeszcze być samotnym nawet wtedy, gdy jesteś sam.

Mówiąc to, skinął głową zlekka i zgubił się w cieniu palm na wybrzeżu.

Orszak tryumfalny Azy zbliżał się coraz bardziej; Jackowi zdało się nawet, że głos jej słyszy srebrzysty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Reprezentanci miejscy chętnie godzą się na tę propozycyę.

Dziś obraduje nad tą sprawą klub ludowców i Koło polskie. Po zapadnięciu uchwały Koła polskiego deputacya uda się do interesowanych ministrów.

Sekcya dobroczynna. W dniu 11 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Sekcyi dobroczynnej pod przewodnictwem r. m. prof. Dra Pareńskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego podniósł zastępca przewodniczącego Sekcyi VI r. m. Godzicki, w dłuższej uroczystej przemowie zasługi prof. Dra Pareńskiego na stanowisku przewodniczącego Sekcyi dobroczynnej, które zajmuje od 23 lat, położone około rozwoju gminnej dobroczynności publicznej i złożył mu imieniem Sekcyi z okazyi jubileuszu 35-letniej pracy na polu lekarskiem serdeczne życzenia, wyrażając nadzieję, że jeszcze wiele będzie mógł zdziałać dla dobra ubogiej ludności naszego miasta. Za życzenia podziękował prof. Dr Pareński, zaznaczając, że dobre jego chęci w pracy około dobroczynności publicznej wspierał zawsze szczęśliwy zbieg okoliczności, czemu też zawdzięcza, że z pracy swej zbiera obecnie większe niż się spodziewał owoce.

Z porządku dziennego uchwaliła Sekcya: przypomnieć Gronom opiekuńczym zasady co do formy udzielania wsparć ubogim przynależnym do gminy, udzielić 17 ubogim wsparcia stałe w wysokości 10—15 K miesięcznie, podwyższyć 2 ubogim dotychczasowe wsparcie stałe z 10 na 15 K miesięcznie i udzielić jednorazowe wsparcie ponadtaryfowe w wysokości 12—100 K.

W końcu uchwaliła Sekcya przedłożyć Prezydyum miasta wniosek o zamianowaniu radcami dobroczynnymi pp.: Stan. Krzyżanowskiego dla Grona II, Michała Klimczyka dla Grona III, Abrahama Einhorna, Henryka Kaufmanna, Bernarda Süssera, Rafała Kleinhändlera dla Grona IV i Ludwika Marcisiewicza dla Grona V.

Z teatru. Krakowianie złożyli dowód dobrego smaku, zapełniając widownię na przedstawieniu „Manewrów jesiennych". Operetka ta treścią i muzyką wybiega daleko poza opłakany szablon wiedeński, łączący, jak wiadomo, brutalną niedorzeczność libretta z płaską banalnością partytury. Trupa lwowska daje „Manewrom" obsadę zupełnie dobrą. Partyę baronowej śpiewa p. Brzeska, która porobiła znaczne postępy w grze i śpiewie. P. Kuligowski, rozporządzający świeżym i miłym tenorem o barytonowem brzmieniu, reprezentował się wybornie w roli por. Lörenty, wreszcie p. Miłowska daje, jak zawsze, kreacyę pełną werwy w roli młodziutkiego jednorocznika. P. Solnicki, który tym razem nie potrzebuje udawać salonowej wytworności, jest rzeczywiście bardzo zabawny w groteskowej roli Wallersteina. Całość szła składnie i z należytem zacięciem.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Nie grana od kilku tygodni bardzo wesoła operetka „Za Oceanem" daną będzie dziś z Jadwigą Brzozowską w roli Bebé-Rose.

We czwartek wznowienie wodewilu „Ona i jej mąż". Śpiewna ta farsa cieszyła się zawsze wielkiem powodzeniem, to też dyrekcya postanowiła ją wznowić.

„Sufrażystki" budzą szczere zainteresowanie ze względu na aktualność sztuki i na powodzenie jakie zjednała sobie we Lwowie i Warszawie, mimo licznych protestów ze strony pewnych kół publiczności. Bilety już sprzedaje kasa zamówień p. Brzeziny.

Od soboty daje teatr ludowy przy ul. Rajskiej przedstawienia „Kabaretu krakowskiego" z udziałem pp. Jadwigi Brzozowskiej, Sabiny Zielińskiej, Heleny Górskiej, Stefana Turskiego, Stanisława Poleńskiego, Feliksa Sydora i Stanisława Bończy. Na program sobotni złożą się bardzo wesołe kuplety, śpiewy, deklamacye i tańce, okraszone wytworną satyrą.

„Momus" warszawski po pięciotygodniowej gościnie we Lwowie w kasynie miejskim, zjeżdża — jak nam komunikują — do Krakowa 17 bm. na 10 przedstawień.

Przedstawienia odbywać się będą w sali restauracyjnej p. Drobnera.

Skład personalu jest następujący: Dyrektor „Momusa" p. J. Pawłowski; pp. Borowska, Herbowska, Ostoja, Kaden, Miller, Małkowski, Wysocki, Czesław Adamski.

Początek przedstawień kabaretowych 18 bm. o godz. 10·30 wieczorem.

Żałować wypada, że „Momus" nie znalazł w Krakowie innej sali, nad osławiony Drobnerion...

Z Tow. muzycznego. Dnia 16 b. m. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się pod kierunkiem dyrektora F. Nowowiejskiego próba orkiestralna, a o godzinie 6 popołudniu próba chóru mieszanego.

Z Instytutu muzycznego. W drugim popisie uczniów Instytutu muzycznego, który odbędzie się w najbliższą niedzielę 19 b. m. o godz. 11 rano w sali Starego Teatru, wezmą udział uczniowie — przeważnie średnich i najniższych kursów.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Stawowczyk, członek redakcyi „Czasu", rodem z Oświęcimia, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Rekolekcye dla pań nauczycielek wiejskich rozpoczynają się dnia 26 b. m. w niedzielę o g. 7 wieczorem w klasztorze PP. Urszulanek ul. Starowiślna, gdzie można wprost zajechać o dowolnej godzinie.

Festyn. Dnia 19 czerwca b. r. odbędzie się w Podgórzu w parku na Krzemionkach „Wielki Festyn Akademicki", urządzony staraniem Czytelni Akademickiej w Podgórzu. Na program złożą się: koło szczęścia, stół szczęścia, tombola, strzelnica, sklep Twardowskiego i inne niespodzianki. Nowo zawiązany klub sportowy „Polonia" urządza pentatlon, składający się z rzutu dyskiem, oszczepem, skoku w dal, biegu na 100 i 1000 m. Zawody te odbędą się na festynie. Clou festynu będzie stanowić wzlot z Krzemionek p. Saloniego, młodego, krakowskiego aeronauty. Pozatem będzie poczta festynowa, wyścigi na powolność na rowerach wraz z pantominami. O zmierzchu będą spalone ognie sztuczne. Bufety po umiarkowanych cenach we własnym zarządzie, oprócz tego mleczarnia i cukiernia. 3000 bilet wygrywa cenną niespodziankę. Początek o godz. 3-ciej. Muzyka 93 p. p. Dochód przeznaczony w części na szkoły kresowe, w części na cele Czytelni Akademickiej. Bliższe szczegóły w afiszach.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że w każdą sobotę od godz. 3 do 8 wieczorem sprzedawać będzie w sklepie Związku przy pl. św. Ducha wędliny dworskie tudzież masło deserowe i kuchenne, a to w cenie za 1 klg.: kiełbasa krajana 2·60 K, kiełbasa siekana 2·40 K, polędwica pieczona 3 K, masło deserowe 2·88 K, masło kuchenne 2·20 K.

Z czystego zysku Kasy Oszczędności przeznaczono następujące datki na cele humanitarne i użyteczności publicznej:

Na remuneracye dla funkcyonaryuszów Kasy i Zakładu zastawniczego za 1909 rok 28.770 kor., do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności miasta Krakowa 7000 kor., na zasilenie funduszu administracyjnego łaźni ludowej w Krakowie 200 kor., na fundacyę humanitarną dla uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. (trzecia rata) 10.000 kor., na cel naprawy dzwonów kościoła N. P. Maryi i innych pękniętych dzwonów w Krakowie (druga rata) 4000 kor., na restauracyę Ogrojca przy kościele św. Barbary w Krakowie 2000 kor., na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła 1000 kor., na restauracyę kościoła św. Floryana 1000 kor., na restauracyę kościółka Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku 200 kor., na restauracyę starej synagogi izraelickiej 6000 kor., dla szpitala izraelickiego w Krakowie 2000 kor., dla Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie 4000 kor., dla konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie na budowę szpitala jubileuszowego 1000 kor., dla Towarzystwa dobroczynności 1000 kor., dla sześciu ochronek 2400 kor., dla Stowarzyszenia ku wsparciu biednych chłopców izraelickich „Opiekojcię się synami ubogich" 300 kor., dla Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200 kor., dla Towarzystwa ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego 200 kor., dla Stowarzyszenia ku wsparciu rękodzielników izraelickich 200 kor., dla Akademii handlowej w Krakowie 800 kor., dla Zakładu im. X. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców 200 kor., dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo męskiego 200 kor., dla Tow. św. Wincentego à Paulo żeńskiego 200 kor., dla Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 300 kor., dla Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 200 kor., dla Zgromadzenia Braci Miłosierdzia 1000 kor., dla Tow. ochrony starców izraelickich 400 kor., dla Stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 1000 kor., dla rekowalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 400 kor., dla „Domu Pracy" w Krakowie 1000 kor., dla szpitala św. Ludwika 400 kor., dla Tow. muzycznego w Krakowie 300 kor., dla Zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200 kor., dla Stow. nauczycielek 200 kor., dla Tow. ochotniczego ratunkowego 400 kor., dla Zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400 kor., dla Bursy akademickiej 400 kor., dla Tow. gimnastycznego „Sokół" 3000 kor., dla Bractwa izraelickiego „Bikur Cholim" 150 kor., dla Taniej izraelickiej kuchni ludowej 400 kor., dla krakowskiego Tow. kolonii wakacyjnych w Kochanowie 300 kor., dla Stow. niesienia pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyznania mojżeszowego 200 kor., dla Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa 500 kor., dla Tow. opieki nad opuszczonemi dziećmi („Zakład Żurowskiej") 800 kor., dla Stow. zaopatrującego ubogich w odzież i obuwie „Malbusz Erumin" 100 kor., dla krakowskiego Tow. oświaty ludowej 450 kor., dla Tow. szkoły ludowej 450 kor., dla Tow. szkoły dla dorosłych analfabetów 100 kor., dla Tow. śpiewackiego „Lutnia" 200 kor., dla krakowskiej kolonii leczniczej w Rabce 300 kor., dla „Herbaciarni" w Krakowie 600 kor., dla SS. Nazaretanek na internat uczenic Seminaryum nauczycielskiego 200 kor., dla Bursy dla synów nauczycieli 300 kor., dla Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda" 400 kor., dla krakowskiego Przytuliska dla ubogich 200 kor., dla Tow. „Nadzieja" ku wspieraniu ubogiej, chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej galicyjskich szkół średnich i wyższych 100 kor., dla krakowskiego Stow. kobiet dla wsparcia wdów wyznania izraelickiego 100 kor., dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej 200 kor., dla Izby rękodzielniczej w Krakowie 1000 kor., dla Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich w Krakowie 500 koron., dla Izby stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie na budowę domu 3000 kor., na budowę Bursy im. Andrzeja hr. Potockiego 1000 kor., na cele oświatowe 2000 kor., dla Koła panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi 100 kor., dla Koła krakowskiego Tow. walki z gruźlicą na założenie dispensaire przeciwgruźliczego 2000 kor., dla Rady opiekuńczej 300 kor., dla Instytutu muzycznego 100 kor., Razem 98.620 koron.

Resztę czystego zysku przydzielono do funduszu rezerwowego litera A).

Dalsze posiedzenie wydziału dla załatwienia reszty porządku dziennego odbędzie się za dwa tygodnie.

Jeszcze „wzorowy konduktor". Otrzymujemy następujące pismo: W numerze z dnia 23 maja zamieścił p. Spiel, konduktor kolejowy, sprostowanie, odnoszące się do artykułu z dnia 30 kwietnia pod tytułem „Wzorowy konduktor", w którem z dziwną stanowczością zadaje kłam autorowi powyższego artykułu, a w którymto artykule p. Tomaszewski opisuje w sposób bardzo jasny barbarzyńskie wprost obchodzenie się p. Spiela z jadącą publicznością. Otóż znając p. Spiela, wiedziałem, że to do jego ambicyi nie przemówi, ale wprost już nie spodziewałem się, by ten człowiek odważył się za pomocą tak jasnego fałszowania faktów, opinię czytającej publiczności w błąd wprowadzić. Bo nie tylko nieprawdą jest, by p. Spiel delikatnie się z młodzieżą obchodził, jak również, by niektórzy z tej młodzieży czynili jazdę dla pubiczności „niebezpieczną" — o czem p. Spiel w swem charakteryzującem go sprostowaniu wspomina — lecz prawdą jest, że p. Spiel z publicznością, a zwłaszcza z młodzieżą postępuje brutalnie i ordynarnie. Przytoczone przez p. Tomaszewskiego wyrażenia „świnia" i „bydlę" są prawdziwe — nie tylko że sam byłem świadkiem tych obelg, ale powiadomili mnie o tem studenci, a nawet uczenice wówczas jadące. P. Spiel używa bowiem wyrażeń, nie dających się tu powtórzyć... nie licząc się nawet z tem do kogo to odnosi — wobec młodych dziewcząt.

To sprostowanie nauczy p. Spiela, że ludzi w błąd wprowadzać nie można dla celów osobistych, a świetną dyrekcyę kolei skłoni do tego, by nie ignorowała praw publiczności, która chyba po zapłaceniu i tak już wyśrubowanych cen jazdy, może domagać się od jej służby delikatnego i ludzkiego obchodzenia się z nią.

Z poważaniem
Hrubecki Maksymilian.

Śmiertelne poparzenie. Wczoraj o godzinie 10 w nocy zawezwano straż pożarną na ulicę Miedziuch pod l. 12, gdzie wybuchł pożar powstały przez nieostrożność 22-letniej Maryi Muszyńskiej, służącej, zajętej u rodziny Brandstetterów. Służąca czyściła świecącą się lampę naftową. Nagle lampa pod naciskiem ręki rozprysła się w drobne kawałki, a od rozlanej po ziemi palącej się nafty, zajęła się odzież na służącej. Przerażona służąca wybiegła do sieni, przeraźliwym krzykiem alarmując mieszkańców. Przybyła straż pożarna zajęła się gaszeniem pożaru, Pogotowie zaś ratunkowe po pierwszym opatrunku przewiozło ciężko poparzoną służącą w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza, gdzie dziś zmarła.

Udar słoneczny. Woźnica z fabyki cegieł p Winnera, padł wczoraj popołudniu na ulicy Dietlowskiej rażony udarem słonecznym. Zawezwane Pogotowie przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Zwłoki topielca zauważyli w poniedziałek przed południem przechodnie mostu podgórskiego. Rybacy podpłynąwszy łódkami do topielca unoszonego przez fale, wydostali go na powierzchnię wody. Jest to, jak twierdzić można, 40—50 letni mężczyzna ze sfer robotniczych zwłoki przewieziono do kostnicy na cmentarzu podgórkim.

Włamanie. Sprawców, którzy wczorajszej nocy — jak to już donosiliśmy — włamali się do sklepu p. Wiskidy przy pl. Maryackim, udało się policyi wykryć w osobie trzech terminatorów ślusarskich, z których dwaj operowali w środku sklepu, trzeci zaś strzegł od ulicy bezpieczeństwa swoich towarzyszy. Dwóch sprawców włamania znajduje się już „pod telegrafem", trzeci zaś zbiegł.

Pogoda. Dnia 14-ego czerwca termometr doszedł od + 16·3 do + 27·3 C., barometr wahał się.

Dnia 15-ego czerwca o godzinie 7 mej rano stan barometru 740·7 mm., termometru + 20·5 C., wiatr: południowo-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Nietakt inspektora. Z Drohobycza donoszą nam, iż z okazyi przygotowania do obchodu konstytucyi majowej, który odbył się w dn. 29 z. m. w Majdanie (pow. Drohobycki) okręgowy inspektor szkolny Dr Falkiewicz zrobił scenę miejscowej nauczycielce, za której inicyatywą czyniono przygotowania ku upamiętnieniu rocznicy. Dr Falkiewicz zagroził nauczycielce przykremi konsekwencyami na przyszłość...

Obchód atoli odbył się mimo to, przy licznym udziale uczestników, między którymi zobaczyć można było Niemców i Rusinów.

Strajk dzieci w szkole T. S. L. Jak donoszą nam z Tustanowic koło Borysławia w miejscowej szkole T. S. L. wybuchł z końcem maja strajk dzieci skutkiem nieumiarkowanego postępowania nauczyciela, zastępującego chwilowo chorą nauczycielkę. Dzięki interwencyi rodziców i nauczycielstwa strajk został niebawem zażegnany.

Zajście na zebraniu. Z Łańcuta piszą nam: Dnia 10 b. m. odbyło się tu zebranie delegatów Kółek rolniczych pow. łańcuckiego. Na zebraniu tem przyszło do nadzwyczaj niesmacznych scen.

Wodzący rej na zgromadzeniu ludowiec p. Chmielowski, urzędnik Banku ziemskiego, uzyskawszy w wielkim mozołem wybór na delegata na ogólne zebranie Kółek rolniczych w Stanisławowie, uderzył w brutalny sposób w twarz krytykującego jego wybór, nauczyciela p. Pieroga, człowieka nadzwyczaj godnego, starca, znanego z działalności oświatowej wśród szerokich mas ludowych.

Ciekawem jest, jak przedstawiać się będzie zjazd w Stanisławowie przy uczestnictwie p. Chmielowskiego.

Ze świata.

Rekord wysokości aeroplanu. W Indyanopolis wzniósł się wczoraj Brockins na aeroplanie Wrighta do wysokości 4384 stóp, przez co uzyskał nowy rekord wysokości.

Proces Schönebeckowej w Olsztynie. Wczoraj po dwudniowej przerwie nastąpił dalszy ciąg rozprawy przeciw Schönebeckowej, która w czasie tych dwóch dni bawiła z mężem w Niedersee, w towarzystwie komisarza sądowego, kontrolującego ich pobyt, robił on to jednak w sposób dyskretny i raczej był ich towarzyszem i ciceronem w wycieczkach, niż kontrolorem.— Gdy Schönebeckowa zajechała z mężem do hotelu w Niedersee, nie chciano ich tam przyjąć, ponieważ nie byli legalnem małżeństwdm. Dopiero po interwencyi komisarza przyjęto ich.

Wczoraj przesłuchano szereg świadków, którzy o kapitanie Goebenie mówili z wielkim szacunkiem. Odczytano też listy, pisane przez Goebena do przyjaciół, w których opowiada on o swej wielkiej miłości do Schönebeckowej. W jednym z tych listów oświadczył Goeben, że w danych warunkach uważa pojedynek bez świadków za rzecz zupełnie dopuszczalną. Jeden ze świadków opowiadał, że major Schönebeck powiedział mu, iż ma zamiar rozwieść się z żoną.

W jednym ze swych listów pisze Goeben o Schönebeckowej: Uważam tę kobietę za świętą i we wszystkiem jej wierzę. Dla niej popełniłem największe zbrodnie, jakich tylko żądała i czuję się mimo to szczęśliwy. Znam jej całe życie, ale mimo to ją kocham i gotów jestem popełnić dla niej każdą zbrodnię.

Panczenko się zapiera. W sensacyjnej sprawie petersburskiej o zabójstwo Buturlina nastąpił ciekawy zwrot. Oto Dr Panczenko podczas badania sobotniego w obecności kilku świadków oświadczył kategorycznie, iż poprzednie jego przyznanie się do winy było rezultatem czasowego rozstroju psychicznego, spowodowanego obfitością nieszczęść, jakie na niego spadły, i że O'Brien de Lassy nigdy nie prowadził z nim układów co do zabójstwa Buturlina. Następnie Panczenko oświadczył, że poczuwa się do jednej tylko winy, mianowicie do przypadkowego zabójstwa swego pacyenta Buturlina skutkiem zanieczyszczenia szprycki Pravatza. Rzekomy zaś wspólnik przestępstwa, O'Brien de Lassy, jest tylko jego dobrym znajomym, i o żadnych złych zamiarach z ust jego nigdy nie słyszał.

Oświadczenie Panczenki, zrobione w formie bardzo stanowczej, wywołało — jak pisze „Nowoje Wremia — prawdziwą sensacyę. Zawezwany z kolei O'Brien de Lassy potwierdził powyższe słowa Panczenki i otwarcie opowiedział gdzie był i co robił w ciągu pierwszej połowy maja.

Niebezpieczna kawiarnia! Do pism petersburskich donoszą z Kijowa, że gubernator miejscowy, na zasadzie telegraficznego polecenia ministra spraw wewnętrznych zamknął „polską kawiarnię udziałową". Jako powód zamknięcia kawiarni podano „szkodliwość ze względu na jej charakter narodowy" (!!).

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał radcy ministerstwa sprawiedliwości mającemu tytuł i charakter szefa sekcyi, Józefowi Zawadzkiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Repertuar opery i operetki lwowskiej
za czas od 11-go do 27 czerwca 1910 r.

Środa. „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a (Lachowska-Drzewiecki).

Czwartek. „Rozwódka", operetka w 3 aktach Falla.

Piątek. „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. (Występ Korwin-Szymanowskiej. Inne partye: H. Miłowska, K. Sawicka, A. Dobosz, W. Floryański, A. Okoński i inni.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Środa. „Za Oceanem".
Czwartek. „Ona i jej mąż".
Piątek. „Ułani księcia Józefa" (popularne).
Sobota. „Sufrażystki".
Niedziela popołudniu. „Ułani księcia Józefa (popularne).
Niedziela wieczorem. „Sufrażystki".

Cyganiewicz contra Gotch

czyli

„Klęska narodowa".

Niespodziewana porażka Zbyszka-Cyganiewicza przez amerykańskiego atletę Franka Gotcha okryła Polonię amerykańską kirem żałoby, godnym zaiste lepszej sprawy. Te same dzienniki, które niedawno w entuzyastycznych, długich artykułach sławiły „Chlubę Polski", nazajutrz po porażce Cyganiewicza zwróciły się ostro przeciw niemu, czyniąc atlecie zarzuty równie gwałtowne jak i śmieszne... zdrady narodowej!!

Jako przyczynek do scharakteryzowania stanowiska prasy amerykańsko-polskiej do „powalonego na obie łopatki" Cyganiewicza, przytaczamy głos rozpaczy „Dziennika Chicagowskiego". Pisze on co następuje:

St. Cyganiewicz poniósł z rąk Gotcha, w walce o światowy szampionat sromotną klęskę, runął z wysokości, na którą się dostał sztuczną i niesztuczną reklamą — rzucił swych rodaków rzucił swych rodaków na pastwę, docinków, wykpiwań i szykan wszystkich wrogo dla Polaków usposobionych innonarodowców.

Klęska była zupełnie zasłużoną za niebywałą lekkomyślność, jaką p. Cyganiewicz udowodnił bagatelizowaniem sobie groźnego przeciwnika z jednej strony, a najistotniejszych interesów swych rodaków z drugiej (!!).

Przebieg walki był następujący: Po odegraniu przez orkiestrę... „Boże coś Polskę" (!!) i amerykańskiego hymnu „Columbia", weszli na arenę dwaj zapaśnicy, obaj w „marnych strojach fioletowych, w najstarszych jakie mają trykotach„. Gotch — pisze reporter dziennika, z którego przytaczamy to sprawozdanie, nie dostroił się do uroczystej chwili, „Gotch miał.. podarte trzewiki".

Rozpoczęła się walka gigantów. Za trzy minuty „Chluba Polski" leżała na „łopatkach". Cyganiewicz usiłował oponować, twierdził, iż Gotch położył go nieprawnie, ostatecznie atoli... uznał się pokonanym. Rozpoczęło się drugie starcie. Walka była zażarta, chwilami zdawało się, iż pod naporem ciała olbrzymów pęknie baryera. Starcie trwało 27 minut i 36 sekund. Po upływie tego czasu, Gotch chwytem „bar arm and wrist lock" złożył Cyganiewicza na obie łopatki. Wobec takiego wyniku spotkania ogłoszono Gotcha zwycięscą i... finita la comedia.

Amerykanie tryumfowali, Polacy, którzy porobili wielkie zakłady, nie szczędzili Cyganiewiczowi słów obnrzenia z powodu... „lekkomyślności". Atleci tymczasem rozeszli się zadowoleni.

Pierwszy oświadczył, iż teraz spokojnie może usunąć się z zacisze domowe, drugi spodziewa się w roku przyszłym zrehabilitować się.

Tak skończyły się historyczne zapasy

Do takiej niesłychanej przesady dochodzi prasa polsko-amerykańska w ocenianiu przejść błahych i w gruncie rzeczy reklamowych.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

† Za duszę ś. p.
Stanisława Macharskiego
inspektora c. k. kolei państwowych
w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostanie
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w kościele OO. Zmartwychwstańców we Czwartek dnia 16 Czerwca 1910 r. o godzinie 9 rano,

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 14 czerwca 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 75	93 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 75	94 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 —	91 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	13[illegible] —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	690 —	695 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	428 —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	557 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	98 —	98 50
4 1/10% wspólna renta srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	94 —	94 50
4% renta koronowa węgierska	92 25	92 75
4% renta austryacka w złocie	117 —	117 50
4% renta węgierska w złocie	113 25	114 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

C. K.

UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

Subskrypcya na nowe akcye VII. emisyi

Czterdzieste drugie Walne Zgromadzenie P. T. Akcyonaryuszy c. k. uprzyw. galicvjskiego akcyjnego Banku hipotecznego postanowiło podwyższyć kapitał akcyjny z 16,800.000 K na 20,000.000 K i upoważniło Radę Nadzorczą do przeprowadzenia tej emisyi.

Na podstawie tego upoważnienia zaprasza Rada Nadzorcza c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.

P. T. AKCYONARYUSZY

do subskrypcyi **4200 sztuk naszych akcyi po 400 K z prawem udziału w zyskach** Banku począwszy **od 1. stycznia 1910** pod następującymi warunkami:

1. na każde **10 sztuk dawnych** akcyj przypada **1 nowa** akcya na 400 K, - ułamki nie będą uwzględnione.
2. dla nowych akcyj z kuponami, z których pierwszy płatny będzie w dniu 1 stycznia 1911, ustanawia się kurs emisyi w kwocie **590 K.** Nadto uiścić należy od sumy 590 koron 5% od dnia 1-go stycznia 1910 do dnia uiszczenia wpłaty.
3. P. T. Akcyonaryusze chcąc wykonać prawo poboru mają najpóźniej do dnia **30-go czerwca 1910** złożyć swoje akcye — bez arkuszy kuponowych — celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę w kwocie 590 K z przypadającemi odsetkami.
4. Subskrypcyę uskutecznia się przy **Kasie** c. k. uprzyw. galicvjskiego akcyjnego Bauku hipotecznego **we Lwowie,** oraz przy **Kasach Filii w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach,** nadto przy Kasie **Union-Bank** we Wiedniu.

Nowe akcye doręczone będą po wygotowaniu takowych.

Lwów, dnia 9 czerwca 1910.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Chleb dla swoich!

„Chrześcijańska ludnośc miasta Jaworzna (powiat chrzanowski) zwraca się do polskich kupców i przemysłowców z zawiadomieniem, iż zapewnione mieć mogą doskonałe powo zenie następujące sklepy:

1. galanteryjny, 2. obuwia, 3. gotowych ubrań, 4. żelaza, 5 z meblami, 6. z mięsem. — Potrzebny też jest dobry stelmach, a nadto adwokat katolik jest bardzo pożądany.

Jaworzno liczy 10.000 mieszkańców. Miejscowe kopalnie węgla i okoliczne fabryki zatrudniają około 5000 robotników. Jaworzno jest miejscem w całem tego słowa znaczeniu przemysłowem. Lokale sklepowe są do wynajęcia. — Interesowani zechcą się zwracać po bliższe wyjaśnienia: „Komitet sklepowy“ Jaworzno, Stowarzyszenie „Przyjaźń“. 611 0

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z Krakowa do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1048	1119	do Trzebini z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do Granicy z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do Bielska z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do Opawy z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do Ołomuńca z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do Berna z	625	—	1035	—	1035	§1103	817	544	§1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do Wiednia z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z Krakowa do	1057	449
920	113	do Podgórza-Bonarki z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

L. 1082/akc.

OBWIESZCZENIE

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót będących w związku z przebudową bójni bydlęcej i dobudówką parzelni w rzeźni miejskiej tj. w realności L. k. 494 Dz. VIII w Krakowie, a w szczególności na wykonanie:

a) wszelkich robót budowlanych z wyjątkiem robót konstrukcyjno-ślusarskich;

b) robót konstrukcyjno-ślusarskich;

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz kosztorysy formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L. 1. I. p). w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym, poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% oferowanej kwoty, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa w poniedziałek dnia 20 czerwca br. o godzinie 12-ej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Kraków, dnia 7 czerwca 1910 r.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża 17.